Dziś 16 stron — L. Rozner: Profil Wodza (Weizmann) — „Dzienniczek"

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. WYDANIE III. II.

Rok XIV. Kraków, niedziela 2 sierpnia 1931 Nr. 206

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Dawes przepowiada rychłe załamanie się kryzysu

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Londyn 31. 7. (L) Omawiając na łamach „Daily Expressu" obecną sytuację gospodarczą światową, ambasador amerykański w Londynie Dawes dochodzi do konkluzji, że kryzys **obecny jest reakcją i następstwem przesadnej spekulacji, jaka rozpoczęła się w 1927 r. i doszła do zenitu w 1929 r.** Dawniejsze doświadczenia wskazują, że czas spadku konjunktury równa się czasowi wzrostu konjunktury, czyli, że punkt zwrotny i **powrót do stosunków normalnych powinien nastąpić w roku 1931.** Dadzą się już zauważyć pewne zjawiska dodatnie w różnych gałęziach gospodarczych. Np obroty w drugim kwartale br. powiększyły się w Stanach Zjednoczonych **w sposób zgoła nie oczekiwany.**

Mussolini dzwoni na alarm

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż. 31. 7. (B) Tygodnik paryski „Annales" zamieszcza artykuł Mussoliniego, w którym dyktator włoski pisze: **„Rok 1932 zadecyduje, czy przyszłe losy świata potoczą się w kierunku dobrym, czy złym.** Stoimy wobec wielkiej zagadki: **odrodzenia, czy zagłady naszej cywilizacji.** Wysiłki w kierunku stworzenia solidarności międzynarodowej nie dały dotąd pożądanego rezultatu. **Zawiodła także Liga Narodów.** Austrjacki Kredit-Anstalt załamał się dokładnie w tych dniach, kiedy właśnie skończyła się w Genewie konferencja gospodarcza, której zadaniem było złagodzić kryzys gospodarczy. Wszystkie projekty i kontrprojekty zniosły się wzajemnie, nie pozostawiając po sobie nawet śladu. Dowodzi to jak czcze są wszelkie konferencje międzynarodowe. **Mamy uchwytne dowody, że Europa stoi w obliczu upadku.** Po planie Hoovera potrzebna jest teraz druga akcja — **natury politycznej. Należy zapewnić światu przynajmniej 10-letni pokój.** Zwołana na 2 lutego 1932 r. konferencja rozbrojeniowa posiada **jak najdonioślejsze znaczenie nietylko dla egzystencji Ligi Narodów, lecz przedewszystkiem dla przyszłych losów rasy ludzkiej. Nie śmie się ona zakończyć fiaskiem.** Gdyby się konferencja rozbrojeniowa zakończyła niepomyślnie, należałoby ją uważać za **wstęp do ostatecznej katastrofy".**

Rokowania o pożyczkę francuską dla Anglji będą podjęte

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż 31. 7. (B) „Echo de Paris" dowiaduje się z kół miarodajnych, że zerwane rokowania francusko-angielskie w sprawie pożyczki dla Banku Angielskiego **zostaną w najbliższych dniach nanowo podjęte.** Dziennik dowiaduje się, że przerwa nastąpiła nie tylko dlatego, iż powstały nieporozumienia między gubernatorem Banku Angielskiego a ministrem Snowdenem, lecz także z tej przyczyny, że kilka większych banków angielskich, które inwestowały w Niemczech większe sumy, zwróciły się do Snowdena z żądaniem objęcia gwarancyj nad kapitałem inwestowanym.

* * *

Paryż 31. 7. PAT. Oczekują w kołach finansowych, że po powrocie do Londynu premjera MacDonalda **zawarta zostanie umowa między Bankiem Angielskim i Bankiem Francuskim co do pomocy,** jakiej ten ostatni ma udzielić w celu utrzymania parytetu funta szterlinga. Wczoraj obiegała wiadomość, że rokowania między Londynem a Paryżem zostały zerwane. Wiadomość ta okazała się jednak nieprawdziwa, gdyż rokowania **zostały tylko chwilowo przerwane.** Według informacyj, pochodzących ze źródeł miarodajnych, zawieszenie rokowań nastąpiło na skutek interwencji angielskich banków prywatnych, które zwróciły się do min Snowdena z prośbą **o zabezpieczenie kredytów, udzielonych przez te banki.** Żądanie to stawia wyższe sfery angielskie wobec nowego zadania, komplikującego poważnie ogólne zagadnienia finansowe. W tych okolicznościach pomoc Francji okazuje się bardziej pożądana i **rokowania zostaną prawdopodobnie w najkrótszym czasie wznowione.**

—o§o—

W poniedziałek banki niemieckie zaczynają normalnie wypłacać

Berlin. 31. 7. PAT. Według informacyj prasy, począwszy od poniedziałku wielkie banki niemieckie rozpocząć mają normalne wypłaty. Ze względów na sytuację na rynku pieniężnym, kasy oszczędności wypłacać mają nadal w zakresie ograniczonym.

Dziś posiedzenie klubu BB.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 31. 7. Sin. Jutro, w sobotę przedpołudniem, odbędzie się posiedzenie Klubu BB Na posiedzeniu tem wygłosi prezes klubu p. Sławek zasadnicze przemówienie. Pozatem przewidziany jest referat wiceministra Korsaka o projekcie ustaw samorządowych.

Podniesienie opłat konsularnych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 31. 7. Sin. Na mocy rozporządzenia ministerstwa spraw zagranicznych w porozumieniu z innemi resortami podniesiono opłaty konsularne. Za przedłużenie lub wystawienie paszportu na okres dwóch lat pobierana będzie opłata konsularna w wysokości 120 zł. Za okres do 6 miesięcy — 60 zł., do jednego roku — 80 zł., za zmianę lub uzupełnienia paszportu 30 zł, za legalizację paszportu również 30 zł.

Wyjaśnienie w sprawie paczek wysyłanych do Rosji

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 31. 7. Sin. Ministerstwo poczt i telegrafów stwierdza, że paczki wysyłane do Rosji radzieckiej nie są odpowiednio zaopatrywane w deklaracje, to jest nie wymienia się wszystkich rzeczy, wkładanych do paczek. Dość często przesyła się rzeczy, niedozwolone przez władze sowieckie. W jednym i drugim wypadku paczka narażona jest na konfiskatę po drugiej stronie. Wobec tego ministerstwo postanowiło polecić urzędom pocztowym by pouczały deklarantów przy składaniu paczek jak mają wypisywać deklaracje i jakie przedmioty są niedozwolone do przesyłki.

Łódzka afera fałszerska

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 31. 7. Sin. Łódzka afera fałszowania biletów kolejowych zatacza coraz szersze kręgi. Aresztowany dyrektor Kazimierz Schwimmer został dziś przedpołudniem przesłuchany przez sędziego śledczego. Specjalna komisja przeprowadza szczegółową rewizję nieścisłości w biletach pasażerskich i dokumentach kasowych. W związku z tem komunikuje towarzystwo Orbis, że oszukańcze przedsiębiorstwo było wydzierżawione przez Schwimmera i nic nie miało wspólnego z Orbisem.

—o§o—

Warszawa 31. 7. Sin. Policja warszawska przeprowadziła liczne aresztowania wśród komunistów w związku z dniem 1-go sierpnia.

Warszawa 31. 7. Sin. Jak się dowiadują, jeszcze w tym tygodniu ukaże się w sprzedaży monopolowa wódka o mocy 35 proc.

Londyn — między Paryżem a Berlinem

(b) W znanym radykalnym tygodniku berlińskim „Die Weltbühne" z 28 lipca br. ukazał się niezmiernie ciekawy i jaskrawy snop światła na obecną sytuację międzynarodową rzucający artykuł publicysty niemieckiego Feliksa Stössingera pod znamiennym tytułem „Der englische Dolchstoss". Dwie koncepcje przeciwstawiają się sobie w Niemczech w polityce zagranicznej: jedna orjentująca się na Anglję, druga na Francję. Stössinger jest radykalnym zwolennikiem orjentacji francuskiej. Przyszłość Niemiec widzi on jedynie tylko w daleko idącem porozumieniu Rzeszy niemieckiej z Francją, porozumieniu, któreby doszło aż do rozmiarów przymierza. Głównego zaś wroga tego dla Niemiec tak koniecznego porozumienia z Francją widzi autor w—Anglji. Jeśli ostatnie pertraktacje o pomoc finansową dla Niemiec zakończyły się zupełnem fiaskiem, to zdaniem, p. Stössingera, przypisać należy to wyłącznie machinacjom angielskim. Anglja poruszyła niebo i ziemię, aby przeszkodzić porozumieniu niemiecko-francuskiemu i unicestwić bezpośrednie — bez pośrednictwa angielskiego — dojście do porozumienia między obu temi państwami. Polityka Anglji zmierza do utrzymania tzw. równowagi na kontynencie europejskim, co zdaniem autora równa się bałkanizacji Europy. Ani Francja sama ani też Niemcy same nie są w stanie przeciwdziałać tej polityce angielskiej. Tylko wspólnemi siłami, tylko porozumienie niemiecko-francuskie jest zdolne do sparaliżowania tej dla kontynentu europejskiego tak niebezpiecznej polityki angielskiego imperjalizmu.

W dalszym ciągu swych wywodów powołuje się Stössinger na oświadczenie Brüninga z 23 lipca, złożone wobec dziennikarzy niemieckich w Londynie, kiedyto Brüning wprost przyznał, iż „chwilowo" (zur Zeit) Niemcy mogą być uratowane tylko w drodze długoterminowej pożyczki, a pożyczkę taką otrzymać mogą tylko od Francji, gdyż Ameryka nie może jej udzielić ze względów politycznych, Anglja zaś ze wzgędów finansowych. Nie powiedział jednak — wywodzi publicysta niemiecki — wówczas kanclerz Brüning całej prawdy, a mianowicie, że kryzys niemiecki zagraża w najwyższym stopniu londyńskiej City, która żyje właściwie z tego, że Francja nie dochodzi do porozumienia z Niemcami, a swoje kapitały lokuje w Anglji zamiast w Niemczech, albo je też poprzez Anglję Niemcom pożycza. Nareszcie teraz uświadamia sobie dopiero prasa francuska, że Anglicy ciągną gruby profit z tych nieporozumień francusko-niemieckich. Sauerwein oświadczył jednemu z pism berlińskich, że banki londyńskie przez długie lata obławiały się w ten sposób, że pożyczały w Paryżu pieniądze na 3 procent, a potem kredytowały je w Berlinie na 6, 7 i 8 procent. Porozumienie francusko-niemieckie byłoby, zdaniem Sauerweina, dla banków tych katastrofą. Bankructwo zaś niemieckie w stosunku do Anglji pociągnęłoby za sobą bankructwo angielskie wobec Francji. Tutaj leży związek między kryzysem niemieckim a giełdą angielską...

Radykalny publicysta niemiecki opowiada dalej, że przyczyna rozbicia się rokowań niemiecko-francuskich o długoterminową pożyczkę była — Anglja. Niemcy mianowicie ani w Paryżu ani w Londynie nie żądały od Francji pożyczki, ponieważ z góry dobrze wiedziały, iż Francja nie może udzielić pożyczki bez gwarancyj politycznych, a Anglja z góry zasugerowała Niemcy, iż nie mogą się zgodzić na upokarzające warunki francuskie... Anglji szło poprostu o niedopuszczenie do bezpośredniego porozumienia niemiecko-francuskiego. W tym celu skonstruowali koncepcję o „upokarzających" warunkach francuskich: Zdaniem publicysty niemieckiego warunki te nie byłyby dla Niemiec wcale upokarzające. Stössinger powiada, iż Francja, która prowadzi politykę na daleką metę, żąda od Niemiec wzamian za długoterminową pożyczkę zupełnie czego innego, aniżeli np. zaprzestania budowy pancernika, która to budowa psuje tylko angielsko-amerykańską politykę rozbrojenia Europy: Francja żąda od Niemiec dwóch rzeczy — zaprzestania agresywnej polityki wobec Francji i wyrzeczenia się przez Niemcy posług na rzecz Anglji na europejskim kontynencie. Temu przeszkodzić chciała właśnie Anglja. Stössinger przypuszcza, że konferencja londyńska, która jego zdaniem była właściwie tylko doraźną akcją pomocy na rzecz londyńskiej City i angielskiego imperjalizmu, otworzy może oczy Niemcom na istotną ich sytuację i wskaże im właściwą drogę działania. Drogą tą, to bezpośrednie porozumienie z Francją — w Paryżu, a nie w Londynie.

Zreferowaliśmy tak dokładnie artykuł radykalno-demokratycznego publicysty niemieckiego, gdyż rzuca on — jak na wstępie wspomnieliśmy — jaskrawy snop światła na obecną sytuację polityki europejskiej. Głos Stössingera nie jest z pewnością w Niemczech odosobniony. Część niemieckiej myśli politycznej od dawna nastawiona jest na porozumienie z Francją, przy niechętnem ustosunkowaniu się do Anglji względnie interesów imperjalizmu angielskiego. Koncepcja ta wzmoże się niewątpliwie w sytuacji obecnej, kiedy to wydatna pomoc gospodarcza dla Rzeszy niemieckiej może przyjść tylko ze strony Francji. Gdyby te przesłanki były słuszne, wówczas musiałaby w Niemczech zmienić się też atmosfera na punkcie gwarancyj wymaganych przez Francję, jako wierzyciela i ewentualnego sojusznika. Psychika niemiecka minimalne wprawdzie rokuje w tym względzie nadzieje, nie jest jednak wykluczonem, że do jakiejś zmiany psychicznej z czasem dojdzie. Z drugiej znowu strony odzywają się i we Francji głosy, domagające się bezpośrednich rokowań z Niemcami, z wykluczeniem pośrednictwa angielskiego. Półoficjalny „Temps" pisał onegdaj, z okazji wizyty ministrów angielskich w Berlinie, całkiem wyraźnie, iż wystarczą najzupełniej bezpośrednie rokowania francusko-niemieckie, wszelkie zaś pośrednictwa są conajmniej zbyteczne. „Temps" zwrócił się całkiem stanowczo przeciw ewentualnym planom ministrów angielskich co do odegrania roli pośrednika między Paryżem a Berlinem...

Nie ulega wątpliwości, iż osąd polityki angielskiej przez Stössingera jest wysoce jednostronny. Nie można ostatecznie podejrzewać socjalistów MacDonalda i Hendersona o bezkrytyczne wysługiwanie się interesom kapitalizmu brytyjskiego. Nie można w to wątpić, że socjaliści angielscy, dzierżący obecnie rządy imperjum brytyjskiego, dążą szczerze do pacyfikacji Europy. Co innego atoli dobra wola dzisiejszych ministrów angielskich, a co innego immanentne siły, tendencje i cele imperjalizmu brytyjskiego — tego imperjalizmu, w którego interesie nie leży pacyfikacja Europy. Tak czy owak — głosy za bezpośrednim porozumieniem francusko-niemieckiem, bez pośrednictwa Anglji, odzywają się zarówno w Niemczech jak i we Francji. Objaw to ze stanowiska dzisiejszej sytuacji międzynarodowej w Europie znamienny i ważny — ważny przedewszystkiem z punktu widzenia polskiego. W chwili, kiedy przygotowuje się może porozumienie niemiecko-francuskie, Polska musi być —czujna.

Rząd niemiecki polemizuje „urzędowo" z krytyką niemieckiej polityki zagranicznej

Berlin 31. 7. PAT. Niezwykle silne echo w całej prasie demokratycznej wywołał fakt, że urząd spraw zagranicznych Rzeszy poraz pierwszy od wydania dekretu Hindenburga o zwalczaniu wykroczeń politycznych zmusił wydawnictwo popularne „Berliner Ztg. am Mittag" do ogłoszenia odpowiedzi ministerstwa spraw zagranicznych na artykuł tego dziennika w sprawie polityki zagranicznego rządu Brüninga. Artykułowi „Ztg. am Mittag" przypisują wielkie znaczenie, ponieważ ma on być wyrazem poglądu sfer gospodarczych niemieckich **opowiadających się za współpracą z Francją.** Wspomniany artykuł „Ztg. am Mittag" występuje przeciw rozpowszechnianej przez rząd Niemiec tezie, że **uzdrowienie gospodarki niemieckiej oparte być musi na programie t. zw. samopomocy narodowej.** Przeciwstawiając się temu programowi dziennik dowodzi, że **nie może być mowy o odbudowaniu Niemiec o własnych tylko siłach i bez kredytów długoterminowych z zagranicy.**

Bez porozumienia z Francją kredytu Niemcy nie uzyskają, a bez kredytów trudno sobie wyobrazić odbudowę kraju. Wystarczyłoby aby rząd Rzeszy zwrócił się do miljonowej rzeszy bezrobotnych w Niemczech, aby przekonać się, iż stanowisko o wyraża opinja najszerszych mas społeczeństwa, **które z niecierpliwością oczekują zaproszenia ministrów francuskich do Berlina.**

W sprostowaniu urząd prasowy rządu Rzeszy protestuje przeciw rozpowszechnianym pogłoskom, iż jedyną przeszkodą w uzyskaniu kredytów długoterminowych zagranicą w obecnej chwili jest polityka prestiżowa rządu niemieckiego wobec Francji. Polityka rządu niemieckiego — z naciskiem podkreśla sprostowanie — wychodzi z założenia, że **uzyskanie pożyczki zagranicznej w obecnej chwili jest bezwarunkowo niemożliwe.** Banki zagraniczne i to nietylko francuskie, domagają się przy udzieleniu pożyczki od rządów swoich gwarancyj państwowych, których odnośne rządy, zarówno francuski jak i angielski oraz amerykański żadną miarą udzielić nie chcą.

Stopa dyskontowa w Niemczech
podwyższona na 15 proc., lombardowa na 20

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Berlin 31. 7. (Sch) Bank Rzeszy podwyższył stopę dyskontową z 10 na 15 proc., zaś stopę lombardową z 15 na 20 procent.

Nowe stawki procentowe wchodzą w życie z dniem 1 sierpnia.

Dresdenerbank zagrożony?

Berlin. 31. 7. PAT. W ramach akcji pomocy dla wielkich instytucyj bankowych w Niemczech zamierza rząd Rzeszy, wedle informacyj prasy, **przyjąć na siebie udział w wielkim banku niemieckim, tzw. „Dresdenerbanku",** o którym to banku krążyły ostatnio niepokojące pogłoski. W tym celu toczą się rokowania z udziałem Banku Rzeszy. Akcja na rzecz „Dresdenerbanku" dojść ma do skutku zapomocą emisji akcyj uprzywilejowanych banku, które by następnie nabył skarb państwa w drodze pośredniej lub bezpośredniej. Ilość akcyj uprzywilejowanych, które rząd Rzeszy ma przejąć, dochodzić mają do **sumy 200.000.000, względnie 300.000.000 marek.**

MacDonald mówi w parlamencie
o rozmowach berlińskich

Londyn. 31. 7. PAT. Na życzenie jednego z członków Izby Gmin, aby MacDonald złożył oświadczenie w sprawie ostatniej wizyty ministrów angielskich w Berlinie, MacDonald odpowiedział, że Izba powinna pamiętać o tem, że wizyta ta była poprostu oddaniem wizyty którą ministrowie niemieccy złożyli w Londynie w dniach 4—9 lipca. Skorzystaliśmy z tej sposobności, aby prowadzić w dalszym ciągu rozmowy rozpoczęte w Chequers i **rozważyć sytuację finansową Niemiec w związku z konferencją londyńską.** Wynieśliśmy z tych rozmów — mówił premjer — przekonanie, że zaproponowana przez konferencję akcja **uzdrowiłaby doraźno trudności finansowe Niemiec.** Rozważaliśmy również w Berlinie inne ważne kwestje, interesujące oba kraje, jak np. sprawę rozbrojenia i konwencję genewską w sprawie godzin pracy w kopalniach. Wkońcu MacDonald podkreślił niezwykłą serdeczność, z jaką przyjmowano go w Berlinie zarówno przez prasę, jak i publiczność.

* * *

Londyn 31. 7. (L) Parlament angielski został dziś odroczony do 20 października. Gdyby stosunki międzynarodowe tego wymagały rząd zwołałby parlament na sesję nadzwyczajną.

Wizyta Lavala i Brianda w Berlinie
— w drugiej połowie sierpnia

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż 31. 7. (B) Prasa francuska z całą stanowczością zaznacza, że podróż premjera Lavala i ministra Brianda do Berlinae w żadnym wypadku nie nastąpi przed plebiscytem ludowym w sprawie rozwiązania sejmu pruskiego. Z kół miarodajnych donoszą, że rząd Rzeszy zaprosi ministrów francuskich do Berlina bezpośrednio po wizycie Brueninga i Curtiusa w Rzymie. Zaproszenie ma nastąpić drogą dyplomatyczną. W rachubę wchodzi druga połowa sierpnia.

Alarmujące pogłoski o ciężkiej chorobie
Brianda

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż 31. 7. (B) Nieobecność Brianda na wczorajszej radzie ministrów stała się powodem alarmujących pogłosek **o ciężkiej chorobie ministra spraw zagranicznych.** W związku z tem, z kół miarodajnych donoszą, że **Briand cierpi od dłuższego czasu na astmę.** Od czasu podróży do Londynu dolegliwości te zwiększyły się w następstwie zaziębienia do tego stopnia, że Briand zmuszony był poddać się badaniu lekarskiemu. Stan jego zdrowia nie budzi żadnych obaw, jednakże lekarze zalecili mu wyjechać na parę tygodni na wieś.

Przywódca niemieckiej partji ludowej
konferuje z Hitlerem

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Berlin. 31. 7. (Sch) **Z kół miarodajnych niemieckiej partji ludowej potwierdzają pogłoskę o konferencji przywódcy partji ludowej Dingeldeya z dolłem Hitlerem.** Konferencja ta odbyła się bez świadków a zatem wszelkie szczegóły podawane przez prasę pozbawione są wszelkich podstaw realnych. Biuro partji oświadcza, że rozmowa obu polityków **nie dotyczyła spraw finansowych, lecz poruszała zagadnienia czysto polityczne.**

Berlin. 31. 7 PAT. „Sozialdemokratischer Pressedienst" donosi, że przywódca niemieckiej partji ludowej pos Dingeldey **konferował we wtorek w Norymbergji z Hitlerem.** Omawiana była sytuacja polityczna w związku z plebiscytem pruskim. Według informacyj „Vossische Ztg.", niemiecka partja ludowa ogłosić ma odezwę, wzywającą swoich zwolenników do wzięcia udziału w plebiscycie. Frakcja parlamentarna wymienionego stronnictwa zbierze się w poniedziałek na posiedzeniu w Reichstagu.

Przed plebiscytem pruskim

Berlin. 31. 7. PAT. Organ Stahlhelmu wyraża przekonanie, że plebiscyt pruski zakończy się sukcesem. Stahlhelm nie prosił komunistów o pomoc. **Chcemy — oświadcza dziennik — przekształtować państwo w duchu wojskowym i zaczynamy od Prus.**

„Zeppelin" wylądował we Friedrichshafen

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Friedrichshafen 31. 7. (R) **Sterowiec „Graf Zeppelin" zakończył dziś swą podróż podbiegunową i powrócił do Friedrichshafen, witany owacyjnie przez tłumy ludności.** Dr. Eckener oświadczył, że w podróży swej sterowiec trzymał się ściśle wytkniętej ruty i przebył **okrągło 13 tysięcy kilometrów. Prof. Samoilowicz** zaznaczył, że narazie nie może niestety udzielić bliższych szczegółów wyprawy, gdyż **członkowie jej zobowiązani są do zachowania milczenia przez 8 dni.** Zapewnia jednak, że po **drodze wypadła korzystnie.** Pogoda i korzystny wiatr ułatwiły dokonanie pomiarów i obserwacyj i pozwoliły osiągnąć **dobre rezultaty wyprawy.**

Warszawa 31. 7. Sin. Ministerstwo spraw wewnętrznych komunikuje, że ministerstwo spr. **wojskowych zaliczyło uczestnikom sześciotygodniowych kusów instruktorskich przysposobienia wojskowego termin tych kursów na poczet ćwiczeń wojskowych.** Wobec tego rodziny **uczestników kursu mają prawo do zasiłku.**

Zmiany w dyplomacji francuskiej

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż 31. 7. (B) Dziennik urzędowy ogłasza dziś nominację nowych ambasadorów francuskich w Moskwie i Rio de Janeiro. Ambasadorem w Moskwie mianowany został dotychczasowy ambasador w Rio de Janeiro hr. de Jean, zaś ambasadorem w Rio de Janeiro dotychczasowy poseł w Hadze Kammerer. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, iż w najbliższym czasie nastąpi zmiana na stanowisku ambasadora francuskiego w Berlinie, którą to placówkę ma objąć podsekretarz stanu **Francois Poncet.**

Sprawa niemieckich kredytów — w zawieszeniu

Berlin. 31. 7. PAT. „Vossische Ztg." informuje, że stanowisko banków zagranicznych w sprawie prolongowania kredytów niemieckich nie jest jeszcze zupełnie jasne. Niemieckie koła bankowe wyrażają nadzieję, że przedstawiciele banków zagranicznych, którzy w dniu wczorajszym opuścili Berlin, wpłyną na banki amerykańskie i angielskie w duchu uchwał, powziętych podczas rokowań berlińskich. Główny punkt ciężkości tych pertraktacyj przenosi się obecnie zagranicę.

Pożyczka dla Niemiec — pod zastaw dzieł sztuki

Paryż 31. 7. (B) Paryscy handlarze obrazów i antykwarjusze planują utworzyć konsorcjum, któreby pożyczyło Niemcom miljard franków pod zastaw dzieł starych mistrzów z muzeów niemieckich. Dzieła te miałyby pozostać we Fancji aż do zupełnego zwrotu pożyczki.

Burzliwe zebranie hitlerowców i komunistów

Berlin 31. 7. PAT. **Na zebraniu hitlerowców w którem brało udział 100 narodowych socjalistów i 300 komunistów, policja przeprowadziła rewizję, konfiskując wśród uczestników szereg pistoletów i noży. Podczas zgromadzenia doszło do bójki pomiędzy hitlerowcami a komunistami, przyczem 4 osoby odniosło rany. Policja opróżniła lokal.**

Katastrofa kolejowa w Westfalji

Berlin. 31. 7 PAT. W pobliżu miejscowości Kirchunden w Westfalli wydarzyła się wczoraj katastrofa. Manewrująca lokomotywa zderzyła się z pociągiem osobowym. 40 osób odniosło obrażenia.

Budapeszt 31. 7. PAT. Ogłoszono tu wczoraj rozporządzenie, przedłużające do dnia 14 sierpnia rb. obowiązujące od chwili zamknięcia banków zarządzenia tymczasowe. W ten sposób depozyty oszczędnościowe będą mogły być podejmowane w dalszym ciągu tylko w wysokości 5 procent. To samo dotyczy rachunków bieżących i rachunków czekowych. Sumy podejmowane nie mogą przekraczać 1000 pengo.

Londyn 31. 7. PAT. **Stan zdrowia Lloyd George'a jest w dalszym ciągu zadawalający.**

Na powitanie Światowego Kongresu Esperantystów!

Salute al XXIII Universala Kongreso de Esperanto!

Ankau ni deziraa saluti vin. kunvenintaj en la antikva urbo Jagellona esperantistoj el la tuta mondo! Plej kore ni faras tion. Ne pro konsideroj de l'konvenanco, nek pro la deziro plenumi formalan devon de ghentileco. Sincera saluto al batalantoj kaj propagandistoj de la lingvo internacia Esperanto estas la bezono de nia koro.

La plej granda — ni diru pli precize: la chefa kaj fundamenta — vundo de l'hodiaua mondo kaj de l'nuntempa homa civilizo estas ties disdivideco. La mondo dronas en abismoj de haoso, kiuj minacas pereigi la civilizon kaj la homaron. Shtatoj kaj nacioj ne posedas komunan lingvon, lingvon de tuthomara solidareco. Chiuj sopiras al interpacigho kaj harmonia kunlaborado, sed samtempe oni interstarigas murojn de antauinghoj, miskomprenoj, malamoj. La kmon do sopiras al paco kaj preparas militon.

En tia momento Vi, kiuj propagandas unu komunan helplingvon por la tuta mondo, estas la nobla kaj entuziasma eksponento de kreaj, konstruaj elementoj de l'nuna epoko. Estas komprenebie, ke Vi solaj, malgrau Via flama idealismo ne sukcesos venki la detruajn fortojn de l'nuna tempo. Ankau la aliaj, multe ol Vi pli potencaj movadoj kaj organizaihoj kun internacia agadokampo, ne sukcesis fari tion en la fatala jaro 1914. Sed „ grajno semita maturighas kaj post iu empo portos fruktojn. La lingvo internacia Esperanto estas unu el ghuste tiaj grajnoj de monda interkompreno, sekve ankau de monda interfratigho. Via penado kaj Via verko — jen estas granda kulturmisio pri kreado de fundamentoj por nova, pli bona Morgauo de l'Homaro — LA HOMARO FRATIGITA, INTERPACA, iranta en harmonia penado al PLI LUMA ESTONTECO.

Ni salutas Vin ankau kore kiel Hebreoj speciale. La kreinto de la lingvo internacia Esperanto Ludoviko Zamenhof estis Hebreo. Eble tio ne estas nura hazardo, ke la ideo de lingvo internacia por la tuta homaro naskighis en la kapo de Hebreo, ne de iu alia. Ni, Hebreoj, estas nacio kia estas chiu alia, ni posedas bonkvalitojn kaj mankojn de chiuj aliaj nacioj, sed samtempe, malsame ol chiuj aliaj nacioj, dank al tragediaj disponoj de nia sorto, ni vivas sur la t u t a terglobo. Tial, malgrau la forta naciasento, ni estas nacio el chiuj aliaj nacioj sentanta plej internacie. Tial, pli ol che anoj de aliaj nacioj, la bezonoj, aspiroj kaj sopiroj de l'tut-homaro estas al ni, Hebreoj; klare kompreneblaj kaj trovas egan, profundan resonon. Tio ne faras nin fieraj au superemaj, ghi estas ja prefere konsekvenco de l'tragedio de nia dissemiteco tra la mondo — sed ghi tamen estas fakto certa, kiu povas esti faktoro kreema kaj pozitiva por la homaro interpacighema.

Salutante Vin Esperantistoj de la tuta mondo salutante Vin tutkore, — ni samtempe prezentas homagion al la ideo, kiu Vian verkon kaj Vian penadon chirkaulumas, la ideo de Interfratigo de la popoloj kaj de la mondpaco.

REDAKCIO DE „NOWY DZIENNIK"

Zebranych dzisiaj w prastarym grodzie Jagiellonów esperantystów z całego świata pragniemy i my, ze swej strony, serdecznie powitać. Nie czynimy tego ze względów konwencjonalnych, ani też dla formalnego zadośćuczynienia obowiązkowi kurtuazji. Serdeczne powitanie pracowników i propagatorów języka międzynarodowego Esperanto jest dla nas potrzebą serca.

Największą — ściślej mówiąc: główną i podstawową — bolączką dzisiejszego świata i współczesnej cywilizacji ludzkiej jest jej ROZDARCIE. Świat pogrążony jest w odmętach chaosu, które grożą zagładą cywilizacji i ludzkości. Państwa i narody nie posiadają wspólnego języka, języka wszechludzkiej solidarności. Wszyscy tęsknią za pojednaniem i harmonią współpracy, a jednocześnie wznoszą między sobą mury przesądu. nieporozumień, nienawiści. Swiat tęskni za pokojem, a przygotowuje wojnę.

W takiej chwili Wy, którzy propagujecie jeden wspólny język pomocniczy dla całego świata, jesteście szlachetnym i pełnym entuzjazmu wykładnikiem TWORCZYCH, KONSTRUKTYWNYCH PIERWIASTKÓW DZISIEJSZEJ EPOKI. Rzecz jasna, iż Wy sami mimo swego płomiennego idealizmu, nie zdołacie przezwyciężyć destruktywnych sił czasu. Także i inne, znacznie od Was potężniejsze ruchy i organizacje o międzynarodowym zasięgu, nie zdołały tego dokonać w fatalnym roku 1914. Ale zasiane ziarno dojrzewa i z czasem wyda owoce. Język międzynarodowy Esperanto — to jedno właśnie z takich ziaren międzynarodowego porozumienia, a więc i międzynarodowego zbratania. Wasz trud i Wasze dzieło wybiegają daleko poza praktyczny moment kontaktu międzynarodowego w życiu gospodarczem, nauce i t. d., choć i ten moment praktyczny posiada oczywiście ogromne znaczenie. Wasz trud i Wasze dzieło — to wielka misja kulturalna około tworzenia fundamentów pod nowe a lepsze Jutro Ludzkości — Ludzkości zbratanej, pojednanej, idącej w zgodnym wysiłku naprzeciw Jaśniejszej Przyszłości.

Witamy Was też serdecznie specjalnie jako Żydzi. Twórca międzynarodowego języka Esperanto, Ludwik Zamenhof, był Żydem. Może nie jest to tylko przypadek. iż koncepcja wspólnego języka pomocniczego dla całej ludzkości urodziła się w głowie właśnie Żyda. My Żydzi jesteśmy narodem, jak każdy inny, mamy zalety i błędy wszystkich innych narodów, ale równocześnie, w przeciwieństwie do wszystkich innych narodów, dzięki tragicznym zrządzeniom naszego losu, żyjemy na CAŁYM świecie. Stąd przy całem naszem silnem poczuciu narodowem jesteśmy narodem najbardziej ze wszystkich innych narodów międzynarodowo czującym. Potrzeby, dążenia, tęsknoty całej ludzkości uświadamiają się przeto i znajdują u nas Żydów silniejszy i głębszy rezonans, niż u członków innych narodowości. Nie jest to żaden tytuł do dumy, do wyższości, jest to raczej konsekwencją tragedji naszego rozproszenia, — ale zarazem pewnym faktem, który dla ludzkości, w jej dążeniu do pojednania, może być czynnikiem twórczym i pozytywnym.

Witając Was. Esperantyści z całego świata, witając Was całem sercem — oddajemy zarazem hołd idei, która Waszemu dziełu i Waszym trudom przyświeca, idei zbratania ludów i pokoju świata.

REDAKCJA „NOWEGO DZIENNIKA".

Międzynarodowy Tydzień Esperancki w Krakowie

Dziś zaroi się w Krakowie od cudzoziemców ciągnących ze wszech stron świata na XXIII światowy kongres Esperantystów, który odbędzie się pod wysokim patronatem p. Prezydenta państwa Ignacego Mościckiego i p. Marszałka Józefa Piłsudskiego w dniach od 1 do 8 sierpnia br.

Od 19 lat, tj. od 8-go kongresu Esperantystów w Krakowie, starożytny gród Kraka nie gościł naraz tylu obcokrajowców, którzy przybywają tem chętniej do Polski, ponieważ tutaj stała kolebka Esperanta i tu była ojczyzna twórcy tegoż, dra L. Zamenhofa. Zjazd zapowiada się — mimo ogólnego kryzysu ekonomicznego — okazale, chyba może Niemcy, którzy zgłosili się bardzo licznie, nie dopiszą w zapowiedzianej liczbie.

Komitet organizacyjny kongresu z prezesem i niestrudzonym i wielce zasłużonym bojownikiem Esperantyzmu prof. dr. O. Bujwidem dokłada wszelkich starań i czyni gorączkowe przygotowania, aby kongres krakowski wypadł jak najokazalej i pozostawił miłe wspomnienia u uczestników. W pracy tej komitet znajduje życzliwe i wydatne poparcie ze strony prezydjum miasta, które ułatwia wielokrotnie prace, nie szczędząc i pomocy finansowej. I tak m. in. nakładem biura propagandy miasta Krakowa wyszedł wspaniały przewodnik po Krakowie w języku esperanto, ilustrowany szeregiem bardzo udanych zdjęć osobliwości Krakowa.

Uroczyste otwarcie kongresu odbędzie się w obecności przedstawicieli Państwa i Miasta w sobotę, dnia 1 sierpnia o godz. 18,30 wieczorem, w wielkiej sali „Domu Katolickiego", który przybrany zostanie we flagi wszystkich państw, biorących udział w kongresie i w zielone sztandary esperanckie z zieloną gwiazdą na białem tle. Wieczorem tegoż dnia Prezydjum Miasta Krakowa urządza raut dla uczestników kongresu, gdzie nastąpi wzajemne zapoznanie się.

W niedzielę, dnia 2 sierpnia o godz. 9-tej rano w kościele N. P. Marji odprawione będzie uroczyste nabożeństwo z kazaniem w języku esperanto. Również w zborze ewangelickim i w synagodze odbędą się nabożeństwa. Po nabożeństwie wyruszy manifestacyjny pochód Esperantystów na ulicę Niecałą, gdzie nastąpi uroczyste przemianowanie ulicy Niecałej na ulicę dra Ludwika Zamenhofa, twórcy Esperanta, co Rada miasta Krakowa uchwaliła jednomyślnie.

Po południu odbędą się wycieczki w okolice Krakowa i do Lasku Wolskiego.

Poniedziałek wypełnią posiedzenia plenarne i poszczególnych sekcyj i wykłady „Letniego Uniwersytetu" esperanckiego, a wieczorem odbędzie się koncert międzynarodowy Esperantystów w Starym Teatrze ze współudziałem słynnej śpiewaczki Ady Sari — która odśpiewa szereg pieśni esperanckich i różnojęzycznych i chóru „Echa".

We wtorek odbędą się posiedzenia „Universala Esperanta Associo" (Powszechnego Stowarzyszenia Esperantystów) tj. władzy naczelnej Esperantyzmu z siedzibą w Genewie, posiedzenia „Literatura Mondo" — placyfistów — „Letni Uniwersytet" i w. in., a wieczorem odbędzie się wspaniały Festival muzyki polskiej na Wawelu, również ze współudziałem Ady Sari, Chóru "Echa" pod batutą p. Bolesława Wallek- Walewskiego i Orkiestry Symfonicznej.

We środę przed południem szereg posiedzeń Teki (Tutmonda Esperanta Kuracista Associo), tj. lekarzy esperantystów, japońskiego „Oomoto", „Unji wszechludzkiej" itp., a wieczorem odbędzie się wspaniały "Bal Narodów" w Starym Teatrze, gdzie wystąpią zagraniczni goście w swych strojach narodowych.

Resztę dni tygodnia wypełnią plenarne posiedzenia, prace poszczególnych związków i zawodów, poczem dnia 8 sierpnia nastąpi uroczyste zamknięcie kongresu i uczestnicy kongresu wyjadą na wycieczki do Tatr, Pienin, Warszawy, gdzie odbędzie się Zjazd Pozakongresowy i na koniec do Białegostoku, gdzie nastąpi uroczyste złożenie kamienia węgielnego pod pomnik twórcy Esperanta dra L. Zamenhofa. W związku z kongresem krakowskim odbędzie się w Starym Teatrze „Wesoły wieczór" z gościnnym występem K. Krukowskiego.

Komitet organizacyjny kongresu zawiadamia P. T. kupców i restauratorów krakowskich, że karty z napisem „Oni parolas Esperante" (Tu się mówi po esperancku), są już do nabycia w sekretarjacie **Muzeum Przemysłowe, Smoleńska 9, II. p. Sala 123.**

LEOPOLD ROZNER

Profil Wodza

Chaim Weizmann

W Pińsku

Przed 58 laty ujrzał światło w małej, zapadłej mieścinie, Motyle, niedaleko Pińska. Wśród jedenaściorga rodzeństwa wzrastał i wychowywał się w typowej rodzinie chasydzkiej, we względnym dostatku, ale i w szarzyźnie życia, pośród oparów wiecznych błot pińskich. Wiódł życie szablonowe młodzieńca chasydzkiego — dom, cheder, Talmud, trochę wiedzy świeckiej. Potem na wyższym szczeblu nauki Talmudu — miły, pociągający nauczyciel Aron Eisenberg, co nietylko pięknie wykładał i komentował zawikłane problemy talmudyczne, ale żarliwie ukochał żydostwo, a przedewszystkiem Palestynę i tę miłość usiłował przelać na swoich uczniów. „Żydzi stali się tylko dzięki Erec Izrael — Am Izrael“ — było jego ulubionym zwrotem. Nie wiedział zapewne ów zwyczajny melamed, że jego uczeń pozostanie wierny tej zasadzie, słyszanej w młodości i, że będzie ona hasłem i treścią jego duszy. Sam Eisenberg, kiedy tylko nadarzy się sposobność, porzuci błota pińskie i uda się na piaski palestyńskie, by tam budować jedną z pierwszych kolonij, Nes Cijonah. Bodaj pierwszy zasiał w duszy Chaima Weizmanna ziarno, które później miało tak pięknie wyróść. Było to pierwsze silniejsze uczucie obok pełnej oddania i głębi miłości do matki. Obydwa uczucia są silne i zapełniają całą duszę Weizmanna.

Od chwili opuszczenia Pińska aż po dzień dzisiejszy Weizmann z najodleglejszych krańców świata udaje się raz do roku, na święta Pesach, do swej matki. Tak czynił, gdy jako młody docent w Genewie z trudem mógł zdobyć się na odległą podróż, tak było, gdy jako lektor, a potem profesor uniwersytetu przybywał do Pińska, by zobaczyć matkę, tak też było, gdy jako największy Żyd znalazł się u szczytu sławy. Zbudował matce w Hajfie piękny dom, otoczył ją troskliwą opieką, i dziś spieszy do 80-letniej staruszki, by — jak mówi — „być tylko synem“. Na kilka dni odrywa się od swych ciężkich obowiązków wodza, polityka, dyplomaty, i przebywa u matki.

Dwie wielkie wartości wyniósł z Pińska: miłość do matki i miłość do Palestyny. Tym uczuciom pozostał wierny całym żarem swej swej duszy.

Prywatny docent

Nie było miejsca dla Żyda nawet tak zdolnego, jak Chaim Weizmann w dawnej szkole rosyjskiej. Staje się więc emigrantem studenckim, studjuje chemję w Genewie. Nie uczestniczy w zebraniach młodzieży, nie bierze udziału w dyskusjach politycznych, nie toczy walk słownych z przeciwnikami ideowymi. Tylko w szczególnych okazjach wstępuje na trybunę studencką, ale wtedy biada reprezentantowi przeciwnego obozu. Walczy bowiem ciętą ironją, sarkazmem, złośliwym dowcipem, argumentuje dobitnie, silnie. Ale więcej pracuje nad sobą. W 23. roku życia zdobywa pierwszy patent z dziedziny barwików chemicznych, w 27. roku życia zostaje docentem chemji, mnożą się jego prace naukowe, mnożą się wynalazki, patenty, chętnie nabywane przez przemysł chemiczny. Nie wypełnia to atoli jego życia. Dźwięczą mu słowa nauczyciela z Pińska. Jest sjonistą, walczy na kongresach, tworzy z Buberem, Motzkinem i Feiwlem „frakcję demokratyczną“. Toczy bój przeciw Ugandzie, wzywa do sjonizmu „syntetycznego“. „Praca praktyczna i polityka“ — oto jego dewiza, przyczem akcent pada na pierwsze słowa. Buber, Feiwel chwytają za pióra i walczą o hasła „frakcji demokratycznej“, o silniejsze uwzględnienia pracy duchowej w sjoniźmie. Weizmann nie jest pisarzem, niechętnie bierze pióro do ręki — pragnie czynu. Rzuca wtedy projekt stworzenia wyższej szkoły żydowskiej dla młodzieży studjującej zagranicą, a marzy o uniwersytecie hebrajskim w Jerozolimie. Odrazu przystępuje



DR. CHAIM WEIZMANN

do realizacji swojego projektu. Jedzie do Rosji — w odwiedziny do swojej matki, — ale równocześnie agituje, zwiedza kilka miast, zdobywa pierwsze subskrypcje, a od jednego Żyda, Samuela Szapiry z Baku otrzymuje gotówką dwa tysiące rubli. Wraca z podróży, pierwszej podróży pełnej sukcesów, przez Warszawę, by się tu podzielić radością ze swoimi przyjaciółmi. Kiedy żegna się na dworcu, przychodzi redaktor „Hacefiry“, Sokołów i przynosi hiobową wieść o — pogromie w Kiszyniewie. Zapomniano o uniwersytecie, Żydzi rosyjscy mieli inne troski...

A jednak 21. lipca 1918 roku Chaim Weizmann położył kamień węgielny pod Uniwersytet Hebrajski na górze Cofim, a jednak 1-go kwietnia 1925 dokonał otwarcia Uniwersytetu, którego jest pierwszym prezydentem. Długa i trudna jest droga od przywódcy frakcji do przywódcy narodu, ale o wiele dłuższa i trudniejsza jest droga od projektu o wyższej szkole żydowskiej do Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie. Bodaj tak długa i uciążliwa, jak od chederu w Pińsku do stanowiska największego Żyda współczesnego. Weizmann wszystko osiągnął, wszystkie drogi przebył.

Legenda

W roku 1903 jest już w Anglji, powołany przez swego protektora i przyjaciela, majora Evansa-Gordona, który już wcześniej interesował się projektem Weizmanna o wyższej szkole żydowskiej. Objął stanowisko lektora, a potem profesora chemji na uniwersytecie w Manchester. Poświęcił się nauce, pracował w laboratorjum, zyskiwał nowe patenty dla swych wynalazków i zarazem rozgłos w sferach naukowych. W r. 1906, w czasie garden-party u swego protektora poznaje Balfoura. Wielokrotny premjer, wielki mąż stanu, ale i wybitny uczony zainteresował się młodym profesorem. A kiedy dowiedział się, że rozmawia z Żydem, wszczął z nim dyskusję na temat sjonizmu. Zarzucał sjonistom, że nie zgodzili się na plan angielski, że nie przyjęli Ugandy i odtrącili wyciągniętą dłoń Wielkiej Brytanji. Weizmann odpowiedział wówczas słowami, które później przytoczył sam Balfour jako swoje własne, słowami Arona Eisenberga: „Żydzi stali się tylko dzięki Erec Izrael — narodem żydowskim“. Balfour zrozumiał treść tych słów. I odtąd często prowadził z Weizmannem rozmowy o Palestynie. Tu, w tym okresie należy szukać źródeł genjalnej koncepcji politycznej, stworzonej przez Weizmanna, koncepcji śmiałej, wielkiej, określonej słowami: „Londyn—Bagdad przez Jerozolimę“, w przeciwieństwie do dawnej koncepcji sjonistycznej, niejako herzlowskiej: „Berlin—Bagdad przez Konstantynopol“.

Nadszedł rok 1914, wojna światowa, a z nią drobny, ale dla nas doniosły epizod — spór między Anglją, Francją i Rosją o „spuściznę po Turcji“. Grey, Sazonow, Delcasse, rozpoczynają grę polityczną o Palestynę. Między Londynem, Paryżem i Petersburgiem toczy się ożywiona korespondencja, z której jedno wynika jasno i jedno wie Weizmann: Palestyna nie będzie turecką, nie będzie też arabską, jedno z państw europejskich obejmie w niej władzę. Weizmann zaczyna działać. A był to bodaj jego największy czyn. Cyniczne, ale jakże prawdziwe jest twierdzenie, że polityka nie jest filantropją, ani urzeczywistnianiem idei historjozoficznych lecz giełdą interesów. W czyjem zaś imieniu przemawiał Weizmann? Wszak operował pojęciami sentymentu, wszak apelował do uczuć humanitarnych, a czem są takie pojęcia i takie uczucia w wojennej polityce międzynarodowej? Naród, w którego imieniu przemawiał, był najsłabszym ze słabych, organizacja, którą reprezentował, była powalona i rozbita, pozbawiona przytem wszelkich środków, idea — liczyła garstkę zwolenników. A jednak Weizmann zwyciężył.

Fantazja ludowa przybrała to zwycięstwo w przepiękne szaty legendy, przypominającej dawne, średniowieczne legendy żydowskie. Legenda ta opowiada, że kiedy premjer brytyjski Lloyd George zapytał Weizmanna, jakiej zapłaty żąda za swój epokowy wynalazek wojenny, Weizmann odparł: „Nie żądam niczego dla siebie, przywróćcie mojemu narodowi ojczyznę“. Lloyd George przyrzekł spełnić żądanie. Snuje się ta legenda poprzez dzieje ostatnich lat, leci na skrzydłach fantazji z Odessy do Nowego Jorku, z Johanisburga do Stockholmu, zagrzewa dusze

młodzieńcze w ciasnych izdebkach organizacyjnych, sięga do salonów finansjery żydowskiej i łączy niewidzialnemi nićmi cały naród z tym wielkim Żydem z Pińska.

Rzeczywistość

Rzeczywistość atoli była inna. Z pierwszym krokiem zaczęła się twarda, uciążliwa walka o zdobycie opinji angielskiej i o zdobycie... Żydów. Ta druga była trudniejsza. Błp. Lucien Wolf i obecny gorliwy zwolennik Weizmanna, wiceprezydent Rady Agencji Żydowskiej, Awigdor d'Goldsmid, przyznawali, że Palestyna ma „wartość historyczną" dla „judaizmu", ale w imię tej wartości rzucali kłody pod nogi Weizmannowi, grozili, błagali, interwenjowali, byle tylko nie przyznano sjonizmowi pierwszeństwa, byleby tylko nie przyznano państwa żydowskiego. Nie ulega wątpliwości, że treść deklaracji Balfoura byłaby inna, mniej zamglona, bardziej dla nas korzystna, gdyby nie owi „jahudim" i grupy, jakie oni reprezentowali. Weizmann walczy nieustannie, wspierany przez błp. Czlenowa i Sokołowa, a nadewszystko przez sędziwego Achad-Haama. Nigdy i nigdzie nie wspomniał dotąd Weizmann o tem tragicznem, niemal beznadziejnem zmaganiu się z przeciwnościami przed osiągnięciem deklaracji Balfoura. Jakby to było jego koniecznym udziałem, jakby to należało do jego obowiązków. Trzy miesiące przed uzyskaniem deklaracji, w sierpniu 1917 zdawało się, że się załamał. Pragnął odejść, pozostawić innym kontynuowanie dzieła. I wtedy otrzymuje od starego mistrza Achad-Haama list, który jest najpiękniejszym dokumentem narodowym, list-apel, wspaniały w swej prostocie i sile. Achad-Haam zaznacza, że pisze nie jak przyjaciel do przyjaciela, lecz jak starszy sjonista do młodszego: „Nie my wybraliśmy cię i nie my mamy prawo przyjąć twą dymisję. Sam zająłeś dobrowolnie bardzo wybitne stanowisko i bronisz sprawy pięknie i wspaniale. A teraz, kiedy toczy się największy bój, chcesz nas opuścić bez pozwolenia? Nie możemy wstrzymać cię wbrew woli, ale nazywamy taki czyn — jeśli go dokonasz — zdradą, a ufamy, że nie jesteś do tego zdolny".

Weizmann nie odszedł. Nie był zdolny do zdrady. Jeśli później pojawi się zarzut zdrady rzucony Weizmannowi, to będzie to płytka, banalna, naiwna i śmieszna zarazem demagogja.

W trzy miesiące po tym liście pojawiła się deklaracja Balfoura — słup graniczny między golusem a przyszłem wyzwoleniem. Zaczęła się nowa rzeczywistość żydowska.

Na froncie walki

„W ciągu jednego pokolenia powstanie w Palestynie państwo żydowskie" — pisze wpływowy „Observer" po ukazaniu się deklaracji Balfoura.

„Mówimy o Palestynie jako o kraju, ale to nie jest kraj, lecz będzie — krajem żydowskim" — pisze „Manchester Guardian" w artykule wstępnym.

Obecny premjer MacDonald pisze, że w deklaracji upatruje przyrzeczenie stworzenia „rządu żydowskiego".

Winston Churchill tak komentuje deklarację Balfoura: „Jeszcze za naszych czasów powstanie nad brzegami Jordanu państwo żydowskie pod protektoratem Wielkiej Brytanji z czteromiljonową ludnością żydowską". W kilka lat później podpisze Churchill pierwszą Białą Księgę, 1922.

Ale tymczasem entuzjazm ogarnia masy żydowskie. Idea zbliża się do rzeczywistości. Sjonizm triumfuje.

Dlaczego milczy Weizmann?

Dlaczego Weizmann nie wypowiada ani słowa o deklaracji Balfoura, dlaczego nie wyjaśnia narodowi jej treści? Dwie odezwy wydał wówczas Weizmann: jedną do Arabów, drugą do Żydów. W drugiej ujawnia się już weizmannowskie credo, zwłaszcza gdy mówi: „Od ciebie, narodzie żydowski, i tylko od ciebie zależy wszystko"... Później te słowa apelu zmienią się w słowa wyrzutu. Ale o najdonioślejszej sprawie, o deklaracji Balfoura, o tem, czem ona jest dla nas, czem jest w intencji autorów — o tem nie wypowiedział Weizmann ani słowa. Może nie chciał tego uczynić w chwili, gdy wojska angielskie walczyły dopiero na południu Palestyny a Jerozolima była jeszcze w rękach tureckich, może znał dokładnie antecedencje deklaracji i sposób, w jaki przyszła do skutku, może liczył się z zaciekłymi przeciwnikami polityki Balfoura w rządzie angielskim. Dwie bowiem szkoły polityczne walczyły i walczą w Anglji o linję polityki angielskiej na Bliskim Wschodzie: jedna — egipska, aprobowała żydowską siedzibę narodową, druga, indyjska, zwalczała ją gorliwie, operując doskonale momentem muzułmańskim. Na czele zaś tej drugiej stał Żyd, sir Montagu, sekretarz stanu dla Indyj. Niewiele miał wspólnego z żydostwem, ale jego argumenty, właśnie jako Żyda, były szczególnie ważkie i chętnie brane w rachubę. Weizmann znał te trudności, rozumiał nakaz ostrożnej taktyki, oszczędzania słów i... milczał. Naród żydowski triumfował, manifestował, słyszał „kroki Mesjasza", oczekiwał wyzwolenia, a z siedziby sjonistycznego Komitetu politycznego w Londynie nie padło ani jedno słowo komentarza — pozwalano masom żywić najfantastyczniejsze nadzieje. Wszak w r. 1918 pojawiły się w prasie żydowskiej sensacyjne pogłoski o rządzie żydowskim w Palestynie z Nordauem jako ministrem oświaty a Brandeisem jako ministrem sprawiedliwości, wszak mówiono wtedy o narodowej flocie żydowskiej. Wśród krwawych oparów pogromów rodziła się mesjańska wiara w pełne wyzwolenie.

I wtedy to popełnia Weizmann błąd, który się później srodze na nim zemści. Jako wódz narodu miał prawo apelować do narodu, ale i miał obowiązek przestrzec, by naród nie poddawał się złudzeniom, nie łączył wybujałych nadziei z dokumentem dyplomatycznym, nie dał się unieść fantazji. Gdyby to był uczynił wówczas, możeby oszczędził narodowi wiele późniejszych rozczarowań. Nie uczynił tego. Czy był to oportunizm wobec nastrojów mas, czy może taktyka polityczna? Odpowiedź na to pytanie należy do historji, do dziejopisa uzbrojonego w tak doskonały instrument badawczy, jakim jest perspektywa czasu. Z punktu widzenia obecnego okresu, był to błąd Weizmanna, jako wodza narodu.

W r. 1920 pojawił się pierwszy, żydowski komentarz do deklaracji Balfoura pióra mistrza prawdy bezwględnej, Achad-Haama. Wnikliwa analiza, ustalenie pewnych faktów i sformułowań, logiczna, typowo achadhaamowska interpretacja nie znalazła szerszego echa. Naród snuł fantazję. Gdyby taką analizę dał Weizmann w r. 1917, to może stałby się mniej popularny, to może nazwanoby go „pomniejszycielem deklaracji Balfoura", ale nikt nie zarzuciłby mu — jak to czyni coprawda goniąca za tanim efektem i poklaskiem publicystyka i demagogja wiecowa — że jest „pomniejszycielem sjonizmu".

Niema nic potworniejszego nad ten epitet „pomniejszyciel sjonizmu" w stosunku do Weizmanna. On, który się uważał za — w prostej linji — spadkobiercę Herzla, który spadek po Herzlu pomnożył i wzbogacił, który sjonizm sprowadził ze sfer mniej lub bardziej fantastycznych koncepcyj na drogę realnej pracy, który ten ideał duszą i krwią własną żywił, miałby być — „pomniejszycielem sjonizmu"? Nie, nie był „pomniejszycielem sjonizmu", on tylko znał rzeczywistość żydowską i rzeczywistość palestyńską. Mogli przywódcy narodu, rozsianego na całym świecie, snuć wzniosłe fantazje, mogli zyskiwać poklask mas — odlegli byli od rzeczywistości, przed którą stawał ciągle Weizmann.

Rzeczywistość zaś była straszna. Naród rozproszony, zubożały, bez centralnego ideału, Palestyna wyniszczona, jiszuw biedny, pełen wewnętrznych tarć i konfliktów, nowa administracja po pierwszych chwilach entuzjazmu, niechętna, podejrzliwa, niemal taka sama jak dawna turecka, z tą tylko różnicą, że bardziej niedostępna, instrukcje rządu brytyjskiego pełne sprzeczności, podwójnej gry. Wszak kiedy z początkiem 1918 r. udawał się Weizmann na czele „Komisji sjonistycznej do Palestyny, lord Allenby, ówczesny władca Palestyny, otrzymał instrukcje od rządu londyńskiego, zgoła odmienne od zadań, jakie ten sam rząd nakreślił „Komisji" i całkiem inne od instrukcyj jakie otrzymał oficer polityczny przydzielony do „Komisji", major p. Ormsby-Gore. Sztab zaś angielski w Palestynie, który faktycznie rządził, wrogo odnosił się do Żydów poza niektóremi jednostkami, jak n. p. szef wywiadu politycznego Wyndham Deeds.

I wówczas Weizmann sięga po drugi środek polityczny. Dnia 4 czerwca 1918 jedzie do Akaby, do siedziby emira Fejzula, przedkłada mu plan współpracy żydowsko-arabskiej, Fejsul przyjmuje go, Weizmann otrzymuje aprobatę czynników angielskich, konferuje ze słynnym pułkownikiem Lawrencem, ale już wtedy inicjatywa polityczna w sprawie arabskiej nie spoczywała w rękach żydowskich ani w rękach arabskich. Niespełna rok potem, w r. 1920. wśród mas arabskich zebranych w Jerozolimie dla uczczenia proroka żydowskiego Nebi Musa (Mojżesza) padnie hasło: „Rząd z nami" i rozpocznie się pogrom jerozolimski przy całkowitej bierności — należałoby powiedzieć: przy udziale — sztabu angielskiego. W r. 1921 powtórzy się pogrom w szczególnie tragicznych okolicznościach. W pałacu jerozolimskim Wysokiego Komisarza zasiadł Żyd Herbert Samuel. Gdybyśmy mogli przeniknąć tajemnicę murów tego pałacu w owych pamiętnych dniach pogromu usłyszelibyśmy błagalne, łzami przepojone słowa lady Samuel, by położyć kres krwawej rzezi, usłyszelibyśmy prośby a potem ostre słowa wyrzutu przedstawicieli jiszuwu do żydowskiego władcy, który nie mógł rzezi stłumić. Herbert Samuel był bezsilny. Sprawa arabska nie spoczywała w jego rękach, nie spoczywała w rękach żydowskich ani arabskich...

Taka była rzeczywistość polityczna. Wśród takich warunków, w takiej rzeczywistości powstawało weizmannowskie credo, weizmannowski program i system.

Ani maamin

Na pierwszej sjonistycznej konferencji londyńskiej wiosną 1919, specjalna komisja finansowa orzekła, że dla zbudowania „siedziby narodowej" wymagana jest suma 300 miljonów f. szt., dla przeprowadzenia zaś t. zw. programu minimalnego potrzeba 20 miljonów f. szt. Usyszkin mówił wówczas o 30 tysiącach emigrantów rocznie, Weizmann o 50 tysiącach, Nordau zaś o 500 tysiącach emigrantów. Ale w tym momencie, kiedy zdawało się, że tylko zbiorowy, wielki wysiłek zdoła stworzyć czyn godny epoki, rozpętała się walka w obozie sjonistycznym. Weizmann walczył o swoje miejsce w historji. Bo tak tylko należy zrozumieć walkę z Brandeisem i jego programem. Ani różnice polityczne — tych nie było — ani różnice programowe — te były wówczas nieuchwytne, — nie odgrywały decydującej roli. To była walka o rolę wodza, o kartę w dziejach żydowskich. Weizmann wyparł Brandeisa, podobnie jak potem wyprze i usunie Usyszkina i Żabotyńskiego i wszystkie silniejsze indywidualności, by sam mógł zostać na firmamencie, by sam dźwigał olbrzymi ciężar i odpowiedzialność. Widocznie czuł w sobie siły po temu.

Źródłem ich była wiara w jedno jedyne uczucie, w — czar Palestyny. Jakże często powtarza Weizmann zdanie, że „sjonizm może nas rozdzielać, Palestyna atoli ma siłę jednoczącą nas". Palestyna jest u Weizmanna ponad wszystkiem. Nigdy nie zdradził się nawet cieniem zainteresowania dla rozmaitych problemów narodu żydowskiego w rozproszeniu. Dla narodu żydowskiego miał tylko słowa wyrzutu, żalu, o Palestynie mówił z uczuciem, polotem, jak o czemś własnem, kocha-

nem. Czyżby nie miał zrozumienia dla narodu żydowskiego, jego bolączek i problemów? Nie, Weizmann koncentruje tylko uwagę na jednym punkcie, ogniskuje wszystkie myśli i uczucia dookoła Palestyny. Żyje, jak powiedziano raz, zamknięty niejako w klasztorze, żyje wyłącznie dla jednej idei. Sam raz powiedział: „Nałożyłem sobie kaptur i widzę tylko jedną rzecz: Palestynę“ Działanie, pracę, poświęcenie dla Palestyny uważa za swoją misję. Palestyna jest dla niego zagadnieniem, o które zazębiają się wszystkie problemy żydowskie. „Palestynocentryzm“ — to określenie jest tylko słabym odblaskiem jego wyznania wiary i jego ideologji. Jego credo jest czemś więcej. Pięknie napisano raz po mowie Weizmanna o Palestynie: „Weizmann spogląda na Palestynę jak ktoś, kto przez kryształ ogląda cuda“. Nie jest to tylko palestynocentryzm, jest to raczej patrjotyzm, w tem prymitywnem znaczeniu, wywodzącem się od słowa patria — ojczyzna. Całym żarem swej duszy ukochał Weizmann swoją misję życiową, Palestyna stała się treścią i sensem jego życia. W tej jego ideologji, w tej wierze w czar Palestyny, w jej moc jednoczącą naród należy szukać źródeł jego działania. Tu tkwi źródło jego wpływu na niesjonistów, w tem też tkwi tajemnica wielkości Weizmanna.

Drobny epizod: Na dworcu kolejowym w Krakowie witano w r. 1928 przejeżdżającego do Rumunji Weizmanna. Wyszedł z wagonu owinięty szalem, znużony długą podróżą. Bliżej stojący usłyszeli następujący djalog:

Weizmann: Co u was słychać?

Jeden z witających: Mamy teraz wybory.

Weizmann: Wy jakoś zawsze macie jakieś wybory.

Sens tych słów był wyraźny. Weizmann jechał agitować na Keren Hajesod. Po kilku dniach musiał wracać. W Rumunji szalały pogromy. Wracał zapewne umocniony w swym „palestynocentryźmie“, w swej ideologji o wyłączności Palestyny....

Ale w tej ideologji była jedna luka, jedno niezapełnione miejsce. Nie było w niej wiary w siły narodu. Częste słowa Weizmanna: „Narodzie żydowski, co ty uczyniłeś dla Palestyny?“ nie były apelem, lecz raczej ironicznym wyrzutem. Weizmann zapoznawał prawdę, że „pierwszym krokiem do zrzucenia niewoli, jest odważyć się być wolnym, że pierwszym krokiem do zwycięstwa jest poznać się na własnej sile“. Widział tę siłę w narodzie Żabotyński, nie widział jej Weizmann. Kiedy zaś pod naporem rzeczywistości i tragicznych faktów, zadających kłam jego programowi, jego ideologja zdawała się załamywać, wówczas nie sięgał do skarbca energji narodowej, nie powoływał do życia dynamicznych sil, tkwiących i czynnych w narodzie, lecz załamywał si,ę cofał, ustępował. Narodowi kazał ufać i uzbroić się w cierpliwość. Jego serdeczny ongiś przyjaciel i wielki przeciwnik ideowy, Żabotyński apelował tymczasem do narodu: „Życie należy do sił czynnych, dynamicznych“...

U szczytu

Na trybunie zurychskiej „Tonhalle“ stoi Weizmann. Otwiera pierwszą sesję Agencji Żydowskiej. Nie widać portretu Herzla, lecz wyniosłą postać Weimanna. Zdobył to, czego nikt nie osiągnął, zdobył deklarację Balfoura, stworzył silny jiszuw w Palestynie, pozyskał niesjonistyczną finansjerę — dziś stoi u szczytu opromieniony aureolą sławy największego Żyda. Cóż więcej może Żyd osiągnąć? Jest największym, a bodaj w tej chwili najszczęśliwszym Żydem. Jest u szczytu, wyżej już się wznieść nie może. Ze szczytu prowadzi tylko jedna droga — w dół... Chwila osobliwa, przełomowa, jakby z tragedji greckiej wyjęta. I w owej chwili z ust tego wielkiego Żyda, który przebył drogę od chederu z Pińska do godności największego Żyda, padają piękne słowa: „Szalom, szalom larachok ulkarow“. Pokój obwieszczał bliskim przeciwnikom i dalekim wrogom. W tej samej bodaj chwili, jakby w odpowiedzi padł w Jerozolimie złowrogi strzał i pierwsza ofiara wypadków sierpniowych, Abraham Mizrachi poniósł śmierć. Niemal równocześnie z osiągnięciem szczytu rozpoczęła się ciernista droga — w dół. Czyż istnieje przykład większej tragedji?

Weizmann spieszy do Londynu, lecz tu on, który niezachwianie wierzył w Anglję, który nie pozwalał atakować Anglji, który ją bronił, musi długo i daremnie domagać się audjencji. MacDonald nie ma czasu. Weizmann jedzie do Genewy. Pochylony, przygnębiony, blady siedzi w loży Zgromadzenia Ligi Narodów. Duszą jego targa rozpacz, kiedy słyszy wypolerowane, banalne słowa elaboratu Urzędu Kolonjalnego, odczytywane przez Hendersona, ale twarz zachowuje spokój. Naród cały krwawi, rozpacz ogarnia masy, a przedstawiciel wielkiego ruchu ludowego, który jest równocześnie przedstawicielem wielkiego imperjum, znajduje tylko dyplomatyczne półsłówka, naszpikowane zastrzeżeniami, ostrożne, „polityczne“, płytkie. I wtedy z ust Weizmanna padają wielkie słowa: „następna księga musi być Księgą biało-niebieską“...

Rzeczywistość była atoli inna. Rozpoczął się długi łańcuch upokorzeń. W r. 1930 Weizmann poraz pierwszy nie odwiedził w Pesach swojej matki w Palestynie. Mijają długie miesiące badań rozmaitych komisyj, naród czeka na sprawiedliwość. Zamiast sprawiedliwości następuje cios za ciosem, a potem... ustępstwa, cofanie się Weizmanna.

Weizmann siedzi w swem mieszkaniu. Jest popołudniu przed Kol-nidre. Ciszę przerywa dzwonek telefonu. Lord Passfield prosi Weizmanna do siebie i zaznajamia go z treścią Białej Księgi z października 1930. Nie znamy przebiegu rozmowy, jaka wówczas toczyła się w gabinecie Passfielda, znamy tylko urywek słów Weizmanna. Weizmann mówi: „Za chwilę wszystkie synagogi na całym świecie zapełnią się ludem żydowskim i Żydzi rozpoczną odmawiać najgłębszą ale i najsmutniejszą modlitwę, Kol-nidre. Gdyby wiedzieli, o czem ja teraz wiem, ogarnęłaby ich rozpacz, a smutek ich byłby bezgraniczny.“ Tak zakończył się djalog z Passfieldem, ostatnia rozmowa Weizmanna z Passfieldem. Dwa tygodnie przed jej publikacją znał Weizmann treść Białej Księgi. Przez dwa tygodnie zbierał siły, a potem sięgnął poraz pierwszy do źródła sjonizmu, do mas ludowych, do sił dynamicznych uśpionych w narodzie, do tych sił, które zawsze negował, w które nie wierzył. Stanął na czele akcji demonstracyjnej, zgłosił dymisję i osiągnął sukces. W kilka dni po akcji demonstracyjnej, w kilka dni po poruszeniu mas ludowych, został zaproszony na konferencję z rządem brytyjskim. Jeszcze kilka dni przed ogłoszeniem Białej Księgi daremnie kołatał o audjencję u MacDonalda i Hendersona. Teraz zasiedli z nim do stołu, by naprawiać popełnione błędy.

Bazylea 1931

W sali jadalnej hotelu „Drei Könige“ w którym kiedyś mieszkał Herzl, siedzi Sokołow w towarzystwie córki i spożywa spóźniony obiad. Narady kongresowe nie pozwoliły mu na uczestniczenie we wspólnym obiedzie. Siedzi teraz, niemal samotny w wielkiej sali jadalnej. Nagle wchodzi szybkim krokiem Weizmann, podchodzi do Sokołowa. Obaj stoją naprzeciwko siebie. Padają urywane słowa, zarzuty, wyjaśnienia, słychać zarzut o nielojalności... Przebieg rozmowy osłonięty jest tajemnicą, nikt nie zna jej treści. Sokołów przyjął prezydenturę Organizacji Sjonistycznej. Przez dwa dni nie pozwalał Weizmann na sformułowanie nowej Egzekutywy. Przez dwa dni zobowiązał słowem honoru swych najbliższych, że nie będą współpracować z Egzekutywą Sokołowa. Wkońcu Weizmann ulega, pozwala Brodetzkiemu wstąpić do Egzekutywy. Przestaje być prezydentem Organizacji Sjonistycznej. Idzie do delegatów robotniczych, i u nich szuka pocieszenia. To jest jego wierna gwardja, z nimi wchodzi do sali kongresowej, a ten jego gest jest wyraźną demonstracją.

Na trybunie zjawia się nowy prezydent Organizacji Sjonistycznej, Nachum Sokołów. Cały Kongres oddaje przez powstanie hołd jego godności. Jeden tylko człowiek siedzi w tej chwili na miejscu. Jest nim Chaim Weizmann. Sokołów kwituje to zachowanie się Weizmanna w owej chwili wspaniałym, europejskim gestem, godnym stanowiska, jakie obecnie zajmuje. W mowie swej oddaje hołd historycznym zasługom Weizmanna...

Weizmann żegna się. Jeszcze tylko kontroluje, czy znajduje się w spisie członków Sjońskiego A. C. i wyjeżdża. Czy wyjeżdża zwyciężony?

— — — — — — — —

Pięknie powiedziano raz o Weizmannie: „Weizmann może być zwyciężony tylko przez drugiego Weizmanna, jego prawdziwego dziedzica i spadkobiercę. Na niego czekamy my, wszyscy, a z nami i Weizmann“...

—cSo—

DZIAŁ GOSPODARCZY

Utworzenie spółdzielni „Toceret-Haarec“

(Produkcji Palestyńskiej) w Polsce

Ważność sprawy utworzenia w Polsce wielkiego rynku zbytu dla wytworów przemysłu palestyńskiego nie ulega żadnej wątpliwości. Rynek taki umożliwiłby rozszerzenie i wzmocnienie zdobytych placówek gospodarczych w Erec—Izrael oraz utorowanie nowych horyzontów pracy dla wychodźtwa żydowskiego z Polski do Palestyny.

Poczynione już w praktyce doświadczenia wykazały niezbicie, iż:

a) Palestyna jest w stanie dostarczania nam szeregu artykułów, sprowadzanych dotychczas z innych krajów do Polski na sume około 8 miljonów dolarów rocznie;

b) Produkcja palestyńska pod względem jakości nietylko dorównuje innym produktom zagranicznym, ale w większości wypadków stanowczo je przewyższa, zaś pod względem cen w zupełności dotrzymuje kroku analogicznym fabrykatom innych krajów.

c) Ludność żydowska darzy zrozumiałą sympatją wytwory przemysłu palestyńskiego „Toceret-Haarec“, przekładając je zawsze nad towary innego pochodzenia zagranicznego.

Pomysł racjonalnego zorganizowania importu z Palestyny jest jednakże **nowy**, a zatem wymaga poważniejszych wysiłków dla swej realizacji. Należy ukształtować import oraz sprzedaż na zasadach kupieckich i zorganizować całą niezbędną propagandę uświadamiającą. Powstaje konieczność uruchomienia wszelkich możliwych środków, celem ułatwienia owego „początku“, który w myśl przysłowia, „zawsze jest trudny“.

W tem zrozumieniu szereg działaczy społecznych powziął myśl założenia wielkiej wszechpolskiej **Spółdzielni Spożywców Produkcji Palestyńskiej.** — Instytucja ta, zorganizowana na zasadach czysto kupieckich, będzie miała rozgałęzioną sieć oddziałów w całej Polsce, opierając się na współpracy szerokich rzesz członków i zwolenników.

Pomysł ten jest już w realizacji, gdyż, jak się dowiadujemy, zwołane zostało pierwsze ogólne zebranie organizacyjne. Na zebraniu tem jednogłośnie uchwalono przystąpić do utworzenia i zarejestrowania Spółdzielni pod nazwą **„Toceret-Haarec“.**

Zgodnie z powyższą uchwałą, Spółdzielnia „Toceret-Haarec“ w najbliższej przyszłości dążyć będzie do:

1) werbowania w całym kraju **członków,** jako

Likwidacja akcji miesiąca K. K. L. trwa trzy dni to jest od 2 do 4 b. m. włącznie! W tym okresie winni wszyscy działacze odprowadzić zebrane w czasie akcji „miesiąca", pieniądze do biura Centrali K. K. L.!!

stałej kadry spożywców wytworów produkcji palestyńskiej;

2) otwieranie specjalnych punktów sprzedaży hurtowej i detalicznej produktów „Toceret-Haarec" w miejscowościach, liczących niemniej niż 100 członków. Rzeczone punkty sprzedaży, z reguły organizowane w większych ośrodkach zaludnienia, rozszerzą swoją działalność i na sąsiednią okolicę.

Celem umożliwienia wszystkim zwolennikom produkcji palestyńskiej masowego udziału w Spółdzielni „Toceret-Haarec", ustala się minimalną opłatę udziałowa, która ewentualnie jeszcze rozkłada się na raty. Ponadto członkowie Spółdzielni korzystają i z specjalnego rabatu przy zakupach.

Komisja Organizacyjna Spółdzielni nawiązała już kontakt ze sferami największych producentów w Erec-Izrael i — jak już z dotychczasowych pertraktacyj ustalić można — Spółdzielnia znaczną część swych towarów otrzymywać będzie na warunkach kredytowych, a nawet komisowych. Ponadto moralną i materjalną pomoc przyrzekła Spółdzielni jedna z największych instytucyj gospodarczych w Palestynie.

A zatem działalność Spółdzielni „Toceret-Haarec" już się rozpoczęła. Spotka się ona bez wątpienia z najgorętszem poparciem wszystkich warstw społeczeństwa żydowskiego w Polsce.

Wszelkich informacyj w sprawach Spółdzielni „Toceret-Haarec" udziela Komisja Organizacyjna, urzędująca chwilowo pod adresem: **Spółdzielnia „Toceret-Haarec", Warszawa, Leszno Nr. 4 m. 6.**

—oŞo—

Kiedy będzie wybudowana kolej Kraków-Miechów

Dowiadujemy się, że prowadzone obecnie przez specjalną komisję Min. Komunikacji prace pomiarowe na trasie projektowanej linji kolejowej Kraków — Miechów dobiegają już końca i w najbliższych tygodniach zostanie opracowany szczegółowy projekt budowy nowej linji. Prawdopodobnie na najbliższej sesji sejmowej Rząd złoży do laski marszałkowskiej projekt ustawy o budowie linji Kraków — Miechów. Jednakże rozpoczęcie faktycznych prac nad budową tej linji uzależnione jest całkowicie od uzyskania kredytów na ten cel, gdyż tegoroczny budżet Min. Komunikacji nietylko nie pozwala na podejmowanie jakichkolwiek nowych inwestycyj kolejowych, lecz przeciwnie obecna sytuacja finansowa kolei zmusza do ograniczenia inwestycyj już dawniej rozpoczętych. Dopiero w razie przyciągnięcia kapitałów zagranicznych do budowy kolei Kraków—Miechów można liczyć na szybką realizację projektowanej linji. W kołach zbliżonych do rządu utrzymują, że obecnie są duże możliwości uzyskania kapitałów zagranicznych na budowę tej linji i dlatego utrzymuje się przekonanie, że na wiosnę przyszłego roku będzie istotnie podjęta budowa tej tak ważnej i potrzebnej kolei, stwarzającej nowe, dogodne, znacznie skrócone połączenie między Krakowem a Warszawą.

Okazje do handlu z zagranicą

Firma francuska pragnie otrzymać przedstawicielstwo firm polskich na Paryż na następujące artykuły: konfekcja męska i chłopięca, tkaniny wełniane (średnie i tanie gatunki), wełniane czapki, swetry, pulowery, ubrania, kostjumy itp. Informacyj udziela Izba Przemysłowo- Handlowa w Poznaniu. W tejże izbie jest do przejrzenia spis adresów firm zagranicznych, pragnących nawiązać stosunki handlowe z firmami polskiemi, eksportującemi masło Warunki i ceny są również do przejrzenia w Izbie.

—oŞo—

REDUKCJE W MOŚCICACH. W państwowej fabryce związków azotowych w Mościcach nastąpiła dalsze redukcja załogi. Z 1.700 robotników zatrudnionych w fabryce, wypowiedziano pracę 288 robotnikom. Wśród załogi wyłoniła się podobno inicjatywa, by przeprowadzono zasadniczą redukcję godzin pracy i uchroniono w ten sposób robotników od redukcyj.

PRACOWNICY NA STANOWISKACH KIEROWNICZYCH NIE MAJĄ PRAWA DO WYNAGRODZEŃ ZA GODZINY NADLICZBOWE. W związku ze skargą pracownika na firmę, która nie chciała wypłacić mu wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych, Sąd Najwyższy rozważając tę sprawę orzekł, iż przepisy o wynagrodzeniu za pracę w godzinach nadliczbowych nie mają zastosowania do pracowników na stanowiskach kierowniczych. Orzeczenie to ma duże znaczenie i nasuwać może w praktyce wiele wątpliwości, przedewszystkiem — jakie stanowisko należy uważać za kierownicze. Jest to pojęcie bardzo rozciągłe, które prawdopodobnie trudno będzie ująć dokładnie (PAP).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

XX2: Akademickie Biuro Emigracyjne, Warszawa, Elektoralna 8 m. 24.

S. MILUK, TARNÓW: W sprawach studjów zagranicą. — Akad. Biuro Emigracyjne, Warszawa, Elektoralna 8 m. 24.

NA HORYZONCIE POLITYCZNYM.

W obozie Hitlerowców

Z Monachium donoszą: W obozie Hitlera zamienić zamierzają ostatnio niemal już definitywnie dawnego szefa sztabowego, kapitana Röma na znanego z afer puczowych, majora Pabsta. Kapitan Röhm jest już w międzyczasie na urlopie i niema z niego więcej powrócić na stanowisko. Jak wiadomo, kapitana Röhma usuwa Hitler z powodu zbyt głośnych już afer homoseksualnych dotychczasowego „generalisimusa" partji Hitlera.

* * *

Przywódca nacjonalistycznej partji „ludowej" Hugenberg ogłosić ma odezwę w związku z obecną „chwilą decydującą". Idzie tu o sprawę „Stahlhelmu". W niektórych kołach opowiadają sobie wręcz, że w sprawie tej nastąpić ma jakoby jakieś doraźne porozumienie między Hugenbergim a — komunistami w Nimczech.

PROF. WEIL NA KATEDRZE PO ZMARŁYM PROF. HOROWITZU. Na miejsce zmarłego prof. Horowitza uniwersytet frankfurcki zaprosił do objęcia katedry filologji semickiej dyrektora wydziału wschodniego pruskiej bibljoteki państwowej dra Gotholda Weila. Prof. Weil ogłosił szereg cennych prac z zakresu filologji arabskiej i hebrajskiej oraz języka mahometan w Rosji. Prof. Weil jest członkiem kuratorjum i rady akademickiej uniwersytetu hebrajskiego i objął ostatnio nadzór nad instytutem orjentalnym przy uniwersytecie jerozolimskim.

POMNIK NA CZEŚĆ PROF. PAULA EHRLICHA. Na uniwersytecie frankfurckim odbyło się uroczyste odsłonięcie popiersia słynnego badacza w dziedzinie medycyny prof. Paula Ehrlicha. Popiersie zostało wyrzeźbione przez prof. Albrechta Schnitta. Godnem uwagi jest, że korporacje akademickie, które znajdują się obecnie pod wpływami narodowych socjalistów, nie przyjęły zaproszenia do wzięcia udziału w uroczystości. Prof. Ehrlich, jak wiadomo, był Żydem.

PIOTR BENOIT (19)

Fatalna noc w Mukdenie

Autoryzowany przekład Heleny Hellerówny.

V.

Schmidtowi zdawało się, że słyszy z głębi loży westchnienie. Zapewne Forestier ziewał.

— Biedak, — pomyślał, — co za pańszczyzna dla niego! Nie śmie mówić pierwszy o dejściu. Kiedy ten głupi, stary Mauconseil będzie wreszcie miał tego dość!

Nachylił się ku koledze.

— Nudzisz się, co? Niedługo to już będzie trwało, nie bój się.

— Jest jeszcze nieco szampana? — zapytał Forestier.

— No, no, — powiedział sobie Schmidt.

W jednej flaszce było jeszcze połowę. Podał mu ją.

— Proszę. Masz słuszność, nic tak nie orzeźwia.

I przestał się nim zajmować, gdyż pantomina skończyła się i Milena, śpiewająca drugą już piosenkę, zajmowała go znacznie więcej od Forestiera.

Z tej odległości nie dostrzegał dobrze rysów młodej kobiety. Widział tylko jej białą od pudru twarz, przypominającą maskę Pierrota, czarne oczodoły i krwawą plamę ust. Milena śpiewała umiejętnie bez przekonania, bez talentu i nie miała nawet warunków zewnętrznych. Lecz załamywanie się jej głosu, przykre braki, pewnego rodzaju bolesna arogancja, z jaką zdawała się podkreślać swe wady, zamiast je ukrywać, wszystko to razem działało na Schmidta dziwnie silnie. Gorąco uderzyło mu do głowy. Dreszcz przeszedł po jego ciele.

— Żeby tylko zaraz nie odeszła, — szepnął. — Gdy tylko pozbędę się towarzyszy, wrócę szybko do „Słońca północy".

* * *

Tymczasem Matsui, wypaliwszy papierosa, zaczął mówić:

— Historyjka, do której uczyniłem aluzję, nie jest nieznaną i dlatego mam prawo ją opowiedzieć. Pan Schmidt zna ją i to nie odemnie. Nie będę się długo rozwodził. Niespełna przed rokiem, oczywiście również w Charbinie, konsul pewnego wielkiego mocarstwa zaczął domyślać się, że konsul innego wielkiego mocarstwa pozyskał dla swych celów — oczywiście za pieniądze — wysokiego funkcjonarjusza trzeciego wielkiego mocarstwa. Wskutek tego równowaga została w życiu codziennem zerwana i wywiązała się konieczność zdobycia szybko pewności, by odpowiednio zacząć działać. Całe zagadnienie polegało na istnieniu czeku, którego fotografję należało niezwłocznie zdobyć. — mówię niezwłocznie, albowiem wiadomo, że takie rzeczy zazwyczaj niedługo się utrzymują w dziurawych rękach. Oto przesłanki, zresztą bardzo proste. — Rozwiązanie jest jeszcze prostsze. Po upływie trzech dni agent pierwszego mocarstwa był w posiadaniu fotografji. To znaczy praca!

— Co zaszło?

— Nic niezwykłego. W Charbinie jest oczywiście taki lokal, jak ten. Wysoki funkcjonarjusz, o którym mowa, przybył tam z czekiem w portfelu. Owej nocy nie wrócił sam do domu. Myślę, że pan mię rozumie?

— Tak, — odparł wstydliwie pan Mauconseil. — Rozumiem. Uważam jednak, że w zasadzie jest to wypadek, — jakby to powiedzieć? — wyjątkowy

— Nie tak znowu wyjątkowy. — rzekł Matsui. — Czy pragnie pan dowodu? Proszę zatem przysunąć się, gdyż tym razem przykład, jaki panu przytoczę, jest ściśle poufny

Schmidt, dosyć zaintrygowany niezwykłem postępowaniem Japończyka, przypatrywał się bacznie całej scenie i żaden szczegół nie uszedł jego uwagi. Zdumienie jego przeszło wszelkie granice, gdy spostrzegł, jak pan Mauconseil nagle silnie się zaczerwienił i zaczął okazywać wielkie przerażenie.

— Jakto, pan słyszał?...

— Słyszałem i proszę mi wybaczyć, panie generalny dyrektorze, — mówił Matsui. — Lecz proszę się uspokoić...

— Słyszał pan!... Ależ to nie miało żadnego związku, łaskawy panie. Takie, ot powiedzenie!.. Grzeczność, prosta grzeczność. Czy mam panu dać słowo? Ani przez chwilę nie przyszło mi na myśl.. Powtarzam jeszcze raz, że to nie ma nic wspólnego...

— Niechże się pan uspokoi — prosił kilkakrotnie Matsui. — Nie potrzebuje mi pan uawet mówić, panie dyrektorze, że to nie ma żadnego związku. Byłoby mi doprawdy przykro. Widzi pan jednak, jak trzeba być ostrożnym w takim kraju.

— Wiem, wiem aż zanadto dobrze. Ciągle powtarzam to Schmidtowi. Jest pan świadkiem, że dziś wieczór nie ja nalegałem, byśmy tu poszli. Ach! nie prędko dam się tu zaciągnąć.. Właściwie, która to godzina? Czas już zabierać się stąd. Za kwadrans druga? Skandal! Chodź, Schmidt! Idziemy, panie Forestier! Chodźmy.

— Co mu się stało! — mruczał Schmidt — Kochany dyrektorze — ciągnął dalej jaknajuprzejmiej — doprawdy jest zbyt późno, by trudzić pana odwożeniem na sna drugi koniec miasta. Samochód majora Matsui zapewne czeka i...

— Widzę już, co to ma znaczyć — zawołała oburzony pan Mauconseil — chce pan zostać jeszcze w tej knajpie. Jak pan woli! Niech panu wyjdzie na dobre! Panie Forestier, chodź pan przynajmniej ze mną. Wziął go za ramię. Forestier wyrwał się nagłym ruchem i bez słowa usprawiedliwienia, rzekł:

— Zostaję z panami.

— A to dopiero historja — szepnął nad wyraz zdumiony Schmidt. (C. d. n.)

Na szerokim świecie

Wyprawy i loty

Na biegun południowy — motocyklem.

Norweski badacz polarny, Truggve Gran zamierza podjąć próbę zdobycia bieguna południowego na motocyklu. P. Gran uchodzi za znakomitego alpinistę i brał już udział w licznych ekspedycjach polarnych. Przed kilku dniami udał się T. Gran na lodowiec Jostedal w Norwegji zachodniej, by tam wypróbować swój motocykl i nabyć odpowiedniej wprawy. P. Gran zamierza startować do wyprawy motocyklowej na biegun południowy około 14 sierpnia br.

AMY JOHNSON W MOSKWIE.



Amy Johnson wylądowała onegdaj pod Wielkiemi Łukami w okolicy Moskwy. Zamierzała lecieć natychmiast dalej w stronę Tokio.

PAMIĘTNIK BADACZA.

Według telegraficznych wiadomości niemieckiej ekspedycji na Grenlandję znaleziono wśród lodowców grenlandzkich dziennik znanego badacza, prof. Wegenera, który w swoim czasie zamarzł w Grenlandji.

—ogo—

ILEANA I ANTONI ZABAWIĄ TEŻ W AUSTRJI?

Według wieści napływających z Austrji, zamierza para nowożeńców: księżniczka Ileana i b. arcyksiążę, Antoni Habsburg zabawić w czasie rychłej podróży poślubnej przez kilka dni również i w Austrji. Młodożeńcy przyjęli podobno zaproszenie znanego wiedeńskiego bankiera, barona Maksymiljana Mautnera, u którego zabawić mają na zamku Feistritz. Do Austrji przybyć mają nowożeńcy z początkiem sierpnia. Z Austrji udać mają się samolotem do Bawarji, gdzie w pobliżu Monachjum otrzymali zamek od Hohenzollernów. Zamek ten, w stosunkowo dość zniszczonym stanie odnowić ma księżniczka Ileana z własnej szkatuły. B. arcyksiążę, Antoni Habsburg, który zarabiał ostatnio na życie w Barcelonie udzielaniem lekcji jazdy samolotowej, wybrać zamierza się w roku przyszłym w podróż do Afryki. Wyprawa odbyć ma się podobno samolotem.

CICHE BOHATERSTWO LEKARZA.

W Genui zmarł znany radjolog włoski, dr. Piana, który praktyką i badaniami w zakresie radjologji i rentgenologji zajmował się od lat 25-ciu. Eksponowana ta praca odbiła się na zdrowiu dra Piana tak dotkliwie, że wciągu tego czasu 17 razy z rzędu poddawać musiał się zabiegom chirurgicznym. Śmierć nastąpiła również naskutek szkodliwego oddziaływania skrzętnych badań radjologicznych i rentgenologicznych dra Piana.

UKOŃCZENIE ZLOTU SKAUTOWEGO W BADEN.

Z Wiednia piszą: W Badenie zakończono onegdaj międzynarodowy zlot skautowy. Przemówienie końcowe wygłosił twórca i patron skautingu, Baden Powell. Mówił on o przyszłości ruchu skautowego i zwrócił uwagę, że właśnie moment obecny jest niezwykle ważny w dalszym rozwoju i w realizacji idei harcerskiej. Najdonioślejszą rzeczą jest, by ludzie młodzi, którzy bodajże najpiękniejszą część życia spędzili w szeregach kadr skautowych, zdołali i zechcieli idee stamtąd wyniesione urzeczywistniać w życiu. Jednem zaś z głównych zadań deologji skautowej jest przyczynienie się i sprowadzenie ogólnego zbratania i zbliżenia narodów. Baden Powella żegnano niezwykle serdecznie i entuzjastycznie.

SZKLANA SZKOŁA W LUBECE.

Lubeka otrzymała coś, czego nie ma dotąd żadna szkoła w świecie. Oto nowoukończona teraz szkoła ludowa „Am Klosterhof" w Lubece, zbudowana jest w dużej mierze ze szkła. Ściany, oddzielające od siebie poszczególne klasy szkolne, są z materjału szklanego i przysparzają dużo światła. Także ściany w miejsce okien pojedynczych są szklane. Każda klasa posiada wodociąg i lavoir z bieżącą, ciepłą i zimną wodą. Posiada szafy na utensylja uczniów, posiada nadto wspólną wygodną salę śniadań. W sali fizycznej każdy uczeń posiada własny palnik gazowy, kontakt elektryczny i wodociąg. Uczniowie szkoły korzystać będą nadto z całego szeregu najnowocześniejszych urządzeń. Aula na uroczystości utrzymana jest cała w stylu „szklanym". Tak więc cudowna wizja i tęsknota Stefana Żeromskiego znajduje urzeczywistnienie — w Lubece, mieście rodzinnem Tomasza Manna...

TO I OWO

RADJO NA USŁUGACH RODZINY I DOMU. W Paryżu przyjął się ostatnio zwyczaj następujący: zamiast przyjętej dotychczas formy umieszczania zawiadomień w pismach, informują obecnie zainteresowani swoich przyjaciół i znajowych przez radjo o zaręczynach, ślubach, narodzinach itp. faktach, dotyczących życi rodzinnego.

NOWE MARKI POCZTOWE HISZPAŃSKIE nie mają już na froncie podobizny Alfonsa XII. Dzielą się one na dwie serje: na markach pierwszej serji będzie się znajdowała apoteoza republiki hiszpańskiej, na markach drugiej serji — otwarcie trzeciego kongresu pocztowego panamerykańskiego.

NAJSILNIEJSZY APARAT RENTGENOWSKI znajduje się w szpitalu berlińskim Charite. Nadano mu nazwę „Gamma-wolt". Instalacja ta posiada napięcie maksymalne do 600.000 wolt, a przy pełnem działaniu wysyła promienie zbliżone do emanacyj radowych swemi cechami i właściwościami, co ma wielki znaczenie przy leczeniu raka, gdyż ogólna ilość radu, będąca w użytku nie wystarcza na potrzeby wszystkich zakładów leczniczych.

MONACHJUM KONSUMUJE PRAWIE TYLE MLEKA CO PIWA. Monachjum uchodzi za raj piwoszów i ojczyznę wielkich browarów. Zdawałoby się, że ludność Monachjum konsumuje wyłącznie piwo na niekorzyść innych napojów. A jednak tak nie jest. Jak stwierdza statystyka, skosumowano w Monachjum w roku 1930 mleka po 0,35 litra dziennie na głowę, gdy tymczasem konsumcja mleka w Berlinie wynosiła w tym samym czasie tylko 0,27 litra dziennie na głowę. Konsumcja zaś piwa w Monachjum w 1930 r. 0,46 litra na głowę dziennie.

GRÓB OWIDJUSZA W KONSTANCY. W okolicach rumuńskiego portu Konstanza odkopywano od dłuższego już czasu ruiny rzymskiego miasta — Tomi. Archeolog Hielel, kierujący pracą przy wykpaliskach, odnalazł sarkofag marmurowy, z napisów na którym wywnioskował, iż w Tomi znajdował się grób poety rzymskiego Owidjusza, który zamieszkał tutaj po wygnaniu go z Rzymu.

August Forel o sobie

Onegdaj, na wyraźne życzenie Zmarłego, spalono w krematorjum w Lozannie zwłoki prof. Augusta Forela. Przedtem — jak już donieśliśmy w telegramach — odczytano naukowy testament wielkiego uczonego i człowieka, który w zbiorze „Autobjografij" nakładem Meinera tak scharakteryzował życie swoje: (przytaczamy tu zakończenie tej „ergografji", bodaj że najlepiej charakteryzującej postać A. Forela):

„Czemże więc jest moje życie? Zjednoczonem cielesnem i duchowem (mózgowem) działaniem sił: 1. Moich odziedziczonych instynktownych skłonności; 2. sekundarnych automatyzmów, jakie zawdzięczam szkole, książkom, gazetom, otoczeniu (ludziom i rzeczom) w teraźniejszości. Do tego przyłączają się: 3. przypadki, choroby, ułomności, śmierć. Pozostaje tylko jeszcze: 4. osobista moja praca od dzieciństwa aż do śmierci, przedewszystkiem poprzez „nowe" kombinacje myśli (wynalazki, odkrycia, eksperymenty, obserwacje itd.) ale ten punkt „4." polega znowu na szczęśliwej albo nieszczęśliwej kombinacji punktu 1, z punktami 2 i 3!

„To czem stałem się, zawdzięczam między innemi i obok mrówek P. Huberowi, Darwinowi, Meynertowi, Guddenowi, Bernheimowi, Frankowi w Monachjum, R. Semonowi i kochanej mojej żonie, Emmie, z domu Steiheil.

„Cóż więc pozostaje dumie, cóż pysze kochanego mego „ja?... Nic. Absolutnie nic!"

* * *

Do tej skromnej autobjografji dodać należy jednak stanowczo m. in. conajmniej to:



AUGUST FOREL.

W dniu 70-lecia urodzin prof. A. Forela (prof. Forel zmarł w 83 roku życia) wynosiła liczba naukowych badań prof. Forela: **554 większych i 360 mniejszych pozycyj bibliograficznych.** Jeszcze w w roku 1928 założył prof. Forel wraz z Havelock Ellis'em i Magnus Hirschfel'em światową ligę reformy seksualnej — z Oscarem Vogtem wydawał „Journal für Psychologie und Neurologie", a z F. Dehnowem kwartalnik „Życie seksualne i sprawa dziedziczności". W czerwcu 1914 — w przeddzień wojny — ogłosił prof. Forel w piśmie „Algemeiner Beobachter" w Hamburgu rozprawę pt. „Stany Zjednoczone Europy". W czasie wojny oglosił dłuższe dzieło zatytułowane: „Stany Zjednoczone Ziemi"

DZIENNICZEK DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

DWUTYGODNIOWY DODATEK DO NOWEGO DZIENNIKA

Rok IV. Pod redakcją Runy Reitmanowej Nr. 14

Przez walkę w życie!

Ty szukasz ludzi, prężysz ramiona
z tęsknotą w świat rzucasz wołanie
Próżno! przed tobą nikt dziś nie stanie
I głos Twój skona!..

Duchu zbłąkany!! ludzie bluźnierce
Znieważą twe święte ołtarze
Za miłość dadzą szyderstwo w darze
Zamknij swe serce!

Ty pragniesz słońca! Gdzieś na błękicie
Dziś świeci wysokie, gorące
Chcesz wchłonąć wszystkie iskry płonące?
Spalą ci życie!

Wstań silny duchu, wszak los cię woła!
Idź w przyszłość przez ludzi i Boga!
W duszy tak jasno, choć w cieniu droga
Choć mrok dokoła.

Wstań silny duchu! słyszysz? w błękicie
Pieśń grają żórawie i płyną..
Za niemi! dalej! nim w chmurze zginą
Przez walkę w życie!

L. W. (Nowy Sącz).

Haacamot hajwejszot

I rzekł prorok: „Powstańcie suche kości, połączcie się w szkielet, zapełnicie się mięsem, okryjcie skórą i bądźcie żywym narodem! Stwórzcie zmartwychwstały zastęp walczących!!..

..I powstały suche kości z niskich ław Bet-hamidraszu, wyprostowały się pochylone nad zaschłemi kartami plecy, ciało nabrało żywych kolorów i oto zastęp zmartwychwstałych poszedł w nowe jutro... Na ustach ich zamiast żałobnych Kinot — pieśni nadziei i wiary, serca skamieniałe w tęsknocie otwierają się dla żywego uczucia, łzy towarzyszące modłom „Tisz'a-b'aw" nie gaszą ognia, który rozgorzał w sercach tych nowonarodzonych.

— — — — — — — — —

Wschodzące słońce zaslało wzgórze; — Suchych kości nie było. — A szum drzew przyniósł z oddali weselną pieśń żywych ludzi idących w przyszłość...

(E. K.)

Przy „Kotel hamaarawi"

Szare i poszarpane kamienie ogromnej tej ściany wzbudzają w mem sercu uczucie bojaźni i czci.

Przy ścianie stoi grupa starców; modlą się gorliwie i całują wśród łkania i cichego płaczu zimne kamienie. A ściana stoi jakby pogrążona w myślach. Przypomina sobie minione lata. Przecież to nasi przodkowie, poddani i słudzy króla Salomona, kamieniarze i tragarze, zrosili te kamienie potem swego czoła. Na szczycie góry, o której zachodni stok opiera się obecnie ta ściana, stała kiedyś świątynia, do której gromadami dążyli ojcowie nasi. Jakiż zgiełk i tumult panował wówczas na tej górze! W czasie święta pierwocin („chag-habikurim"), gdy nasi ojcowie z całego Erec dumnie kroczyli z koszami pełnemi pierwszych owoców swego znoju na głowach, czy i wtedy ściana ta była taka smutna i ponura? gdy przed nimi kroczył wół ze złoconemi rogami, a dźwięki fletu i skrzypiec tworzyły radosny hałas, czy i wtedy była taka czarna i opuszczona?

Nie, z pewnością nie!

Tylko owej nocy, kiedyto zdradzieckie płomienie objęły w swe ramiona mury świątyni, kiedy w przedsionku „Beth-hamikdaszu" płynęły strumienie gorącej krwi bohaterów Judy, — „Kotel" otulony purpurowym płaszczem ognia, okrył się smutkiem i zczerniał, i takim do dziś pozostał. — — —

Obok mnie przechodzi Arab, patrzy na mnie oczyma ziejącemi nienawiścią i puka do jednego z domów, stojących w wąskiej uliczce. Smukła, czarna dziewczyna, która mu otwiera również rzuca na mnie wzrok pełen wzgardy i nieprzyjaźni.

Spoglądam na „Kotel" i bardzo mi smutno. Przecież to ten sam „Kotel", który tak bliski jest memu sercu, ten sam, który w pocie czoła wznieśli moi przodkowie, by uczynić go potem świadkiem swych radości i swej pomyślności, a w końcu zrosić krwią swą ofiarną, i łzami serdecznemi.

I ten nasz „Kotel" chcą nam odebrać. Czy nie do nas ma on należeć?!

Dawid N. (Tel-Awiw)

Uśmiech losu

Samek i Edek mieszkali w tej samej kamienicy i chodzili do tej samej klasy. Przez cały rok byli nierozłączalni, ale w lecie drogi ich się rozchodziły. Edek wyjeżdżał co roku z rodzicami na całe wakacje, podczas gdy Samek, syn biednego krawca, zostawał w mieście. Jak zwykle, tak i tego roku, otrzymywał Samek od swego przyjaciela śliczne, kolorowe widokówki i śledził w swym atlasie drogę, którą Edek rzeczywiście odbywał. Nie przez długi czas jednak oddawał się marzeniom, albowiem teraz, kiedy miał dużo wolnego czasu, pomagał ojcu, który siedział zgarbiony nad łataniem ubrań.

„Ach, jakże wybyście potrzebowali powietrza i słońca" — wzdychała matka, patrząc na blade, zmęczone twarze męża i syna. Ale tu Bóg musiałby już zesłać jakiś cud."

Ojciec przerwał pracę. „Przypomniałaś mi sen, jaki miałem niedawno. Śniło mi się, że ta oto ściana się rozwarła i wszedł, nie kto inny, jak nasz wielki wódz Majżesz. Wyglądał całkiem tak samo, jak na tym obrazie. Laską swą dotknął podłogi, i nagle to już nie była nasza izdebka, ale wspaniała okolica z górami, lasami i rzeką. A ja, pomyślcie sobie, nie łatałem, ale czytałem Wam z wielkiej, grubej książki... Nigdy jeszcze nie śniłem tak pięknie."

„Czekaj ojcze, jak wyrosnę, to wszystko stanie się prawdą".

Samek wyprostował się na swym stołku.

„Tak, tak, bądźmy cierpliwi. Ale teraz weź płaszcz pana doktora i odpruj podszewkę. Musimy dać nową, zanim daruje ten płaszcz swemu biednemu kuzynowi. Nawet tu okazuje się dobroć i takt tego człowieka. Możesz być dumny, z tego, że jego syn jest twoim przyjacielem.

— — — — — — — — —

W międzyczasie ojciec Edka dostał list, który go bardzo zaniepokoił. Oto donosił mu jego zastępca, iż ważny akt, testament, od którego zależne były losy wielkiego procesu spadkowego — zaginął i nie można go nigdzie odnaleźć. Adwokat starał się przypomnieć sobie, gdzie położył ów akt, telefonował, telegrafował, ale nadaremnie. — „Nie będzie innej rady, muszę pojechać do domu" — powiedział sobie wreszcie i pojechał. Zaraz udał się do biura, przez kilka godzin przeszukał wszystkie szafy, szuflady i schowki — i nic. Aktu nie znalazł.

— — — — — — — — —

Pomału i ostrożnie pruł Samek podszewkę, a myśli jego odbywały tymczasem dalekie podróże. Kiedy oczy jego spoczywały na przedwcześnie postarzałym ojcu lub na spracowanej matce, wzdychał mimowoli. Gdyby mógł im ulżyć!

„Zostaw to synu, jeżeli cię to męczy. Idź pobaw się trochę na podwórzu."

Ale Samek nie słyszał. Pod rękoma jego zaszeleścił jakiś papier i z pod podszewki wyglądnął biały róg koperty.

„Popatrz ojcze, jakaś koperta".

„To się zdarza, jeżeli kieszenie są dziurawe. Choć u pana doktora to się jeszcze nie zdarzyło."

Z ciekawością pruł Samek dalej i wyciągnął dwie koperty. Jedna była zaklejona i miała napis „sprawa spadkowa Werner" a w drugiej, otwartej — Samek omal, że się nie przewrócił ze strachu — leżała garść banknotów; tyle razem Samek jeszcze nie widział.

Serce mu zabiło. Co zrobić. Oczywiście nic nie powiedzieć. Pan doktór i tak nawet nie zauważył braku pieniędzy, a jego ojciec będzie mógł sobie przez kilka tygodni odpocząć.

— No, i co tam znalazłeś?

Z drżeniem podał Samek ojcu pieniądze. Ten zupełnie spokojnie przeliczył pieniądze. „Tysiąc złotych; ładna sumka, dla takich ludzi jak my, prawie majątek. Ale i pan doktór będzie się cieszył, jeżeli mu je prześlę; może i ta zamknięta koperta jest ważna."

Zawstydzony schylił Samek głowę. Ojcu jego ani przez chwilę nie przeszła przez gło-

Reb Abraham

W piękny, pogodny dzień opuścił nas. Słońce rozlewało złociste promienie, zboże kołysało się powoli, jakby w cichej modlitwie, a drzewa szumiąc śpiewały.

Prosiliśmy go, by pozostał jeszcze miesiąc, tydzień, lecz nie chciał.

Powiadał, że musi stąd pójść, że dla niego niema tu miejsca. —

Był już siwym starcem! Do Erec przybył przed trzydziestu laty ze swym rabim Israelem, z Polski i osiedlił się tu, za miastem Mejron, gdzie znajduje się grób rabi Szymona ben Jochaj. On, reb Abraham przywiózł z sobą skrzypce, a o tem, że był doskonałym grajkiem świadczy zdanie o nim rabi Israela, który powiadał, że w czasie gry reb Abrahama, drżą aniołowie, potęguje się ból Szechiny, opłakującej zburzenie Sjonu i zbawienie się zbliża.

Jakże tęsknił rabi Israel za Mesjaszem! Czasem zamykali się rabi Israel i reb Abraham w pokoju i reb Abraham grał na skrzypcach. Wtedy nawpółzagasłe oczy jego nabierały blasku, a blade policzki płomieniały. Rabi Israel zaś siedział w bezruchu, tak, że zdawało się, iż jego dusza uleciała do nieba. Bywało, że zrywał się nagle i wołał: „Abrahamie, idź na pole i patrz czy On już nadszedł!"

Tak, bardzo tęsknił rabi Israel za Mesjaszem...

Upłynęły lata, rabi Israel umarł, a reb Abraham pogrzebał go niedaleko grobu rabi Szymona ben Jochaj. Każdego wieczora siadał rabi Abraham na grobie rabi Israela i grał ukochane pieśni płaczu i smutku. A gdy opuszczał grób rabina, wołał reb Abraham: „Rabi, Mesjasz jeszcze nie przybył!" Tak upływało życie reb Abrahama wśród ciągłej tęsknoty za Mesjaszem.

Aż pewnego dnia przyjechali z golusu chalucim, zbudowali baraki, poczęli orać ziemię, dotąd odłogiem leżącą, pracowali i śpiewali, tańczyli — i nagle jak gdyby świat cały napełnił się weselem i nowem życiem.

Przez pewien czas jeszcze nawoływał reb Abraham do płaczu i ascetyzmu, by zmusić Mesjasza do przyjścia. Ale coraz rzadziej rozbrzmiewały jego pieśni żalu i smutku. —

Aż nadszedł ów dzień. Reb Abraham zjawił się wśród nas. Przez chwilę stał cicho, nagle postać jego się wyprężyła, oczy nabrały blasku i wzniósłszy ręce w górę zawołał: „Nikt nie zdoła was pokonać. Święty ogień płonie w waszych sercach. Niema siły, któraby potrafiła go zgasić. A jeśli zdawać się będzie, że woda zalewa go i gasi, a ogień maleje nieco, to wiedzcie, że wówczas ogień suszy wodę, a gdy ją wysuszy, wybuchnie płomień jeszcze silniejszy, ogień święty. Radujcie się, śpiewajcie, niechaj i mnie udzieli się wasza radość!"

Siedzieliśmy w bezruchu i patrzyliśmy na prorokującego starca. On, bliski śmierci, chciał śpiewać pieśń młodości. — Śpiewajcie, radujcie — nalegał starzec.

Powoli, powoli wstawaliśmy by tańczyć i śpiewać. Każdy z nas miał przed sobą obraz starca. W miarę potęgował się śpiew nasz i taniec. Z serc wszystkich biła radość młodości. A on silił się na granie. Co grał, nie słyszeliśmy, nasz śpiew zagłuszył grę starca, lecz z twarzy jego można było wyczytać, że cierpi. Kto wie, może uderzył w skrzypce, a te nie chciały już zabrzmieć melodją smutku, a on nie potrafił z nich wydobyć pieśni radości.

Nie widzieliśmy kiedy odszedł, lecz gdyśmy przestali tańczyć ujrzeliśmy reb Abrahama siedzącego na grobie rebi Izraela. Potem odszedł — na zawsze.

Meir Bosak (Kraków)

---

wę myśl, że mógłby te pieniądze zatrzymać.

Właśnie Samek zaczynał pisać list do adwokata, kiedy ten przeszedł obok ich okna.

Szedł przygnębiony, albowiem wszelkie jego poszukiwania za zagubionym dokumentem okazały się bezskuteczne. Samek pobiegł za nim. „Widziałem, że pan doktór idzie do domu, a myśmy właśnie pruli płaszcz pana doktora.

„No i co? — czy to jest takie ważne?"

„I myśmy znaleźli te dwie koperty". — Samek podał odwokatowi koperty. Za jednym rzutem oka poznał adwokat tak długo szukany dokument i uszczęśliwiony pobiegł do krawca, aby mu uścisnąć dłoń. O pieniądzach nie chciał nic wiedzieć. „Weź je pan sobie, jako drobną zapłatę za mój dług wdzięczności. A jeżeli pan pozwoli, wezmę Samka jutro nad morze. Sprawię tem wielką przyjemność memu chłopcu."

I tak stało się, że marzenia Samka i jego ojca prędzej się ziściły, niż oni kiedykolwiek przypuszczali. I podczas gdy Samek kąpał się w morzu, ojciec jego siedział z matką przed domem w pięknej wiosce górskiej i czytał jej z wielkiej książki — tak jak mu to okazał Mojżesz we śnie.

J. Hart.

Powiastka o Hadrjanie

(L.) Rzymski cesarz Hadrjan postanowił ogłosić się bogiem. Posągi przedstawiające dostojną jego postać były już gotowe i czekały tylko na tłum, któryby je ubóstwiał. Wtem zjawił się u Hadrjana pewien wybitny mąż i powiedział: „Panie, nie opanowałeś jeszcze całego świata. Tam na dole w kąciku morza Lewantyńskiego mieszka naród, co ma własnego boga i własne prawa. Jest to naród izraelski, którego jeszcze nie opanowałeś." — W odpowiedzi na to Hadrjan rzucił się na naród izraelski i zmiażdżył go... prawie. Uważał więc, że nadszedł odpowiedni czas dla ogłoszenia się bogiem. Naród rzymski był jednak innego zdania i wysłał do cesarza komisję złożoną z trzech ludzi, która miała orzec, czy Hadrjan posiada odpowiednie przymioty. Pierwszy członek komisji zwrócił się do władcy z następującem pytaniem: „Co uczynisz cezarze, jeżeli w Rzymie zapanuje głód?" Każę przywieźć z Galji zboże masami" — brzmiała cesarska odpowiedź. „A co uczynisz — zapytał drugi — jeżeli wybuchnie zaraza? „Zamknę bramy, aby nie mogła się dostać do miasta" — brzmiała mądra odpowiedź. „U mnie to jest całkiem inna sprawa — odezwał się trzeci. Ja mam okręt z towarem uwięziony na mieliźnie, skąd nie może się ruszyć. Jak mi pomożesz?" „Bardzo łatwo. Wyślę poprostu całą moją flotę, a te potrafi już ruszyć okręt z mielizny." „Ale skąd znowu, toby nie pozostawało w żadnym stosunku do wartości towaru. To można zrobić o wiele łatwiej i taniej. Wiesz co, boże Hadrjanie, trochę wiatru z zachodu ruszyłoby okręt z pewnością z miejsca, a to dla ciebie, jako boga musi być zabawką." Ale Hadrjan opuścił głowę i przyznał, że nie potrafi uskutecznić tej drobnostki. „No, jeżeli ty nie jesteś w stanie sprawić coś tak prostego, to jak lud może wierzyć w twą boskość?" Zaledwie wypowiedział te słowa, znikł. I dobrze zrobił.

Niema różnicy

Między kwiatami a motylami panowała zawsze najlepsza zgoda, bo oboje wyróżniają się przepychem barw. Ten wspólny przymiot stanowił dla nich nić przyjaźni łączącą piękność z pięknością. Tak było od niepamiętnych czasów. Motyle fruwały z jednego kwiatka na drugi, a te użyczały im zawsze gościnnie swych kielichów. — Nagle miało się stać inaczej. Motyle postanowiły bowiem, że na przyszłość wolno motylowi siadać tylko na kwiatek tego samego koloru, co on. Kwiaty nie zostały powiadomione o tej uchwale motylków i przez dłuższy czas o niczem nie wiedziały. Ale wkrótce zauważyła lilja, że przylatują do niej tylko białe motylki, podczas gdy reszta barwnych przyjaciół trzyma się zdaleka. Spytała więc o powód bielika i dowiedziała się o postanowieniu motylków. Natychmiast zwołała kwiaty i opowiedziała im wszystko. Kwiaty były oburzone ciasnością myślenia motyli i zawołały: „Motyl jest motylem, a kwiat kwiatem. Tu nie powinno być żadnej różnicy. A jeżeli ktoś robi różnicę składa przez to tylko dowód dumnego, złego serca. Tego nie możemy ścierpieć! Jakkolwiek mamy rozmaite postacie, barwy i przymioty, jesteśmy przecież wszyscy dziećmi słońca!" I postanowiły zamknąć kielichy dla motyli — na znak protestu.

Wszelkie prośby i żebrania ze strony motyli były daremne. Kwiaty trwały uparcie przy swem postanowieniu. Aż wkońcu musiały motyle zawrzeć pokój z kwiatami i dawny stan został przywrócony.

I znowu żółte motyle siadają na niezapominajkach, a niebieskie na liljach.

J. F.

DZIAŁ ROZRYWKOWY.

LOGOGRYF

(ut. EWA BERGMANN).

1	•				
2	•				
3	•				
4	•				
5	•				
6	•				
7	•				
8	•				
9	•				
10	•				
11	•				
12	•				

ZNACZENIE WYRAZÓW:

1) góra biblijna. 2) Imię męskie. 3) Taniec hebrajski. 4) Inaczej: porażenie słoneczne. 5) Południe w innym języku. 6) Imię naszej pramatki. 7) Część domu. 8) Zwierzę. 9) Znak. 10) Okazuje się w czasie pożaru. 11) Kwaśna substancja. 12) Zgromadzenie.

Litery w kratkach oznaczonych krzyżykami dadzą imię i nazwisko nowego prezydenta organizacji sjonistycznej.

WIZYTÓWKI

(ułożył ZYG.).

L. IZAK KREPS

T. KAROL PONOT

WIKO PŁUNK

Czem są ci panowie?

ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z POPRZEDNIEGO NUMERU.

Logogryf: Antyk, ser, dwora, oda, krowa, kra, nahar, lek, Warta, Aza laika.

Całość: Teodor Herzl.

Wizytówki: notarjusz, stolarz, kominiarz, krawiec.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z NUMERU 13-go I JESZCZE 12-go NADESŁALI:

Ignacy Agatstein, Gerszon Ryb, „Hanoar Hatwri" w Zolyni, Maks i Żaki Pillersdorf, A. Goldschmidt, Żaki Gutter, Ż. Schneider, Rózia Wasserberger, Haasówna.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

A. B.: W porównaniu z poprzedniemi pracami — „Ostatnia melodja" po przeglądnięciu okazała się słabsza. Język sztuczny, całość nie wywiera zamierzonego wrażenia.

M. A.: „Wyjazd na letnisko" zawiera więcej błę-

dów, niż dowcipu.

MEIER B.: Sądzimy, że praca Twa po odpowiednich skrótach i przeróbce uwydatnia jaśniej zasadniczą myśl.

EWA: Zapowiedzianych prac z cyklu „Przeżycia wakacyjne" nie otrzymaliśmy.

ER: Dobre zagadki zawsze chętnie umieścimy.

List z Nowego Targu

Miłą niespodziankę letnikom i mieszkańcom Nowego Targu sprawiła tutejsza czytelnia żyd. przez przez wystawienie „Grubych ryb" Bałuckiego. — Sztuka ta ogólnie jest znana i podawanie treści jest zbyteczne. Zważywszy trudności, z jakiemi borykał się młody zespół, podkreślić należy wysoki poziom przedstawienia. Reżyser p. D. Günsberg dobrze uchwycił staroświecki komizm tej sztuki, a sam w roli Wistowskiego zbierał huragany oklasków. Zupełnie słusznie. Takiej maski, takiego wczucia się w rolę „starej, grubej ryby" nie powstydziłby się zawodowy aktor. Dzielnie sekudowała mu p. Rabscheidówna, która stworzyła soczystą, pełna temperamentu sylwetkę babki God. Ofiarność z jaką przedzierzgnęła się w staruszkę, nagrodzona była rzetelnemi oklaskami. Również reszta zespołu stanęła na wysokości zadania. Dobrym był p. Stamler w roli skąpego ojca Helenki, a p. Papier naturalnie odegrał rolę niedoszłego jej konkurenta. (P. Elbaumówna jako Wandzia). Panie Elbaumówna Wulkanówna jako pensjonarki były milutkie, choć zamało posiadały werwy. To samo dotyczy p. Oberländera jako amanta. P. Singer należycie opracował sylwetkę starego lokaja, a p. Elbaum był dzielnym mężem p. Rabscheidówne]. Uff, to chyba wszyscy Nadmienić jeszcze wypada, że tłumnie rebrana publiczność z zapałem oklaskiwała zarówno aktorów, jak i suflera, który dzięki sześciu surowym jajkom donośnie udzielał pomocy biednym ofiarom tremy.

J. Kanferówna.

(Zamknięcie „Dzienniczka".)

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Opera warszawska przed zamknięciem?

Magistrat m. Warszawy uchwalił wstrzymać dalszą subwencję opery, co w praktyce równa się bodaj, że jej zamknięciu. Deficyt teatrów miejskich wzrósł w roku bież. do 3,500.000 zł. Magistrat warszawski gotów jest oddać operę jakiejś prywatnej instytucji, albo prywatnemu dzierżawcy, o ileby się znalazł ktoś, ktoby uczynił teatry miejskie samowystarczalnemi.

—ooo—

Z AKCJI MIESIĄCA K. K. L.

Muszyna. Grono profesorów Gimnazjum Hebrajskiego z Krakowa, przebywających obecnie na letnisku w Muszynie, z udziałem tutejszego Stow. „Haszachar" i przy pomocy prezesa p. Izaka Brottmana urządziło onegdaj zabawę, z której dochód w kwocie 160 zł. przeznaczono na ŻFN. a 30 zł. na Stow. „Haszachar".

Krynica. Z inicjatywy p. M. Wiesenfelda, dyrektora Centrali Ż. F. N. dla zach. Małopolski i Śląska, zawiązał się tutaj komitet zabawowy pod pod przewodnictwem Wiceburmistrza miasta Przemyśla p. Dra Reichmanna. Do komitetu weszły znane w życiu sjońskiem osobistości, jak: pp. Klinghoferowie z Wieliczki, p. Turner z Wieliczki, Landauówne z Radomia, p. Küchlerówna z Wieliczki, p. Keilówne i Zeilerówne z Krynicy, oraz p. Regel z Warszawy. Komitet bardzo dzielnie pracował, toteż i sukces zabawy był znaczny. Zabawa dopisała pod każdym względem tak zabawowym jak i dochodowym. Odbyła się ona w sali bezinteresownie na cel użyczonej przez Dra Schwarza. Szczere uznanie należy się całemu komitetowi, a zwłaszcza skarbnikowi p. Klinghoferowi, oraz p. Drowi Schwarzowi za udzielenie sali i współpracę w komitecie (K. R.)

WIELKI POŻAR W WILNIE.

Wilno. (PAT). Onegdaj popołudniu przy głównej ulicy miasta wybuchł wielki pożar w gmachu, gdzie mieści się oddział PKO. Pożar ten powstał w piwnicy, należącej do wielkiego sklepu gastronomicznego Węcewicza. Ogień zauważono dopiero wówczas, kiedy zaczął on się szerzyć z niezwykłą szybkością, ogarniając częściowo położony nad piwnicą sklep. Na skutek wysokiej temperatury, jaka wytworzyła się w piwnicy, z wielkim trzaskiem pękały butelki z alkoholami. Prawdopodobnie palące się alkohole w połączeniu z innemi materjałami zaczęły wydawać gazy trujące, wskutek których 4-ch strażaków straży pożarnej zostało zatrutych. Dwóch z nich przewieziono do szpitala a dwóch pozostałych przywróciło do przytomności pogotowie ratunkowe. Straty pożaru sięgają 150.000 zł.

ZAOPATRUJĄ SIĘ NA ZIMĘ...

Lwów. (PAT) Na linji kolejowej Lwów—Stanisławów nieznani sprawcy rozbili wagon towarowy, skąd skradli większą ilość skórek futrzanych, wartości około 30,000 zł. Policja wszczęła dochodzenie.

PRZY 26 LATACH — APATJA I NIECHĘĆ DO ŻYCIA.

Warszawski „Nasz Przegląd" donosi: Przed 2-ma tygodniami 26-letnia Rachela W. (Garbarska 5) połknęła u siebie w mieszkaniu w celu samobójczym kilkanaście pastylek sublimatu. Denatka przebywała na leczeniu w szpitalu żydowskim, skąd ją krewni w ubiegły wtorek zabrali do domu w stanie beznadziejnym. Wkrótce potem W. zmarła. Jak się okazuje, pannę W. ogarnęła silna apatja i niechęć do życia, i to pchnęło ją do rozpaczliwego kroku.

DO CZEGO MOŻE SŁUŻYĆ LUSTERKO.

Mieszkaniec baraków miejskich w Warszawie, przy ul. Okopowej 59 Jan Skórek popełnił wczoraj samobójstwo w sposób oryginalny. Skórek pogryzł zębami na drobne kawałki lusterko kieszonkowe, a odłamki połknął. Samobójcę przewieziono do szpitala, wypompowano mu z żołądka odłamki szkła, a następnie odesłano do domu.

ŚMIERTELNA DAWKA OPIUM.

Z Katowic donoszą: Paweł Staniszek ze Świętochłowic zażywszy większą ilość opium, stracił przytomność i po dwu godzinach, mimo pomocy lekarskiej, zmarł. Zmarły zażywał opium z polecenia lekarza, jednakże wziął większą dawkę, niż mu lekarz przepisał.

TRAGICZNA PODRÓŻ POŚLUBNA.

Do Łodzi nadeszła wiadomość z Sopot, iż w Bałtyku utonął niejaki Arnold Gotlieb z małżonką. Gotlieb przed kilku tygodniami wyjechał ze swą żoną w podróż poślubną nad morze. Pewnego dnia młodzi małżonkowie wybrali się łodzią na przejażdżkę do Sopotu. W pewnej chwili łódź przechyliła się i Gotliebowa wpadła do wody: mąż chcąc ją ratować, wskoczył za nią i oboje utonęli. Zwłok dotychczas nie odnaleziono.

TAJEMNICZY ZAMACH NA POCIĄG.

Onegdajszej nocy na linji kolejowej Zdołbunow-Kowel—Warszawa, niedaleko stacji Maciejowice obchodowy funkcjonarjusz kolejowy Piotr Sobiepan zauważył na torze wetknięty między szyny łom żelazny. Sobiepan w ostatniej niemal chwili wstrzymał zdążający do Warszawy pociąg pospieszny, przez co uniknięto niechybnej katastrofy. Władze policyjne zarządziły energiczne dochodzenia celem wyjaśnienia tajemniczej sprawy.

SAMOBÓJSTWO WOBEC ZAPROSZONYCH WIDZÓW.

80-letni sekcyjny straży bezpieczeństwa fabryki broni w Radomiu Marjan Jaroszewski, zwolniony w tych dniach ze służby, zaprosił do siebie onegdaj o godz. 8 rano kilku sąsiadów i prosił ich, by uważnie obserwowali, co zaraz uczyni. Następnie przyczepił sobie na bluzie kawałek białego papieru na sercu i błyskawicznie dobywszy rewolweru, dał w tę kartkę 5 strzałów. Przy szóstym rewolwer zaciął się. Jaroszewski zalany krwią, zachwiał się, runął na ziemię. Po chwili skonał.

TRAGICZNY ZGON INŻYNIERA

Podczas kąpieli na Wiśle w Dąbrowej k. Tarnowa zatonął dwudziestokilkuletni inż. agronomji Franciszek Michałek. Pomimo natychmiastowej pomocy nie udało się go już uratować.

OKRADZENIE KASJERA KOLEJOWEGO.

Wczoraj okradziono w Tarnowie kasjera kolejowego Ferdynanda Kelnera. W czasie podejmowania przez Kelnera gotówki w Banku Polskim, ukradł mu nieznany sprawca 8,200 zł. Aresztowano podejrzanego osobnika.

GOSPODARSTWA SIĘ PALĄ.

W dniu wczorajszym spłonęły zabudowania w gospodarstwie Jana Wrony w Miechowicach k. Dąbrowy. Szkoda 3,500 zł. W tym samym czasie wybuchł pożar w majątku Antoniego Obszarskiego w Leszczycach k. Gorlic. Przyczyną pożaru było podpalenie. Szkoda 5000 zł

RADJO

SOBOTA, 1 SIERPNIA.

Kraków (312,8) 11,40 Przegl. prasy, 11,58 Sygnał, Hejnał, 12,10 Gramof. 13,10 Kom. meteor. 14,50 Kom. gosp. 15,25 „O autorze „Wieczorów pielgrzyma" Stefanie Witwickim" — wygł. K. Daszkiewicz, 15,45 Wiadom. wojskowe dla wszystkich, 16 Dla dzieci, 16,30 Koncert dla młodzieży; arje i pieśni, 16,50 „Kajakiem z Warszawy na Hel" — wygł. dr W. Olszewski, 17,15 „Rzeczy ciekawe" — Red. J. Bajsarowicz, 17,35 „Wakacje polskiego zoologa" wygł. prof. St. Sumiński, 19,45 Inauguracja światowego kongresu Esperantystów w Krakowie, Rozmaitości, komun., 20,15 Muz. lekka z Doliny Szwajcarskiej (Scuza, Massenet, Ketelbey, Greczaninow), w przerwie feljet., 22 „Na widnokręgu" 22,15 Dod. do Dz. P., 22,20 Kom. meteor. 22,30 Koncert Chopinowski, 23 Muz. lekka i tan.

Katowice (408,7) 11,40—19 p. Kraków, 19 D. c. powieści, 19,15 Rozmait. 19,30 Odczyt, 19,55—22,30 p. Kraków.

Lwów (385,1) 11,58 — 22,30 p. Kraków.

Sztutgard (360,1) 16,30, 19,45, 21,45, 22,40 Muzyka.

Rzym (441,2) 13,32, 17,30 Muzyka, 21 Operetka.

Wiedeń (516,4) 11,30, 19,40 Muzyka, 20,30 Operetka.

Budapeszt (550,5) 12,05, 17,30, 19,30, 20,15 Muzyka.

SPRAWY EMIGRACYJNE

DALSZE UTRUDNIENIA EMIGRACJI DO KANADY.

Władze imigracyjne kanadyjskie wprowadziły dalsze utrudnienia w dziedzinie imigracji. Dotychczas imigracja do Kanady była dozwolona za tzw. „permitami". Obecne „permity" takie (pozwolenia na wjazd), wystawione przed 1 kwietnia 1931 r. są zasadniczo nieważne i każdorazowo rozpatrywane przez władze kanadyjskie indywidualnie. W każdym poszczególnym wypadku władze kanadyjskie przeprowadzają szczegółowe dochodzenia, czy osoba wzywająca ma należyte środki na utrzymanie w Kanadzie wezwanych członków rodziny.

KRONIKA

Wschód słońca	Sierpień	Zachód słońca
3 m. 57	**1** Sobota 18 Ab 5691	19 m. 29

Odczyt rabina Silbersteina z Kanady

Znany działacz mizrachistyczny, przywódca organizacji iMzrachi w Kanadzie i znakomity mówca, rabin Silberstein wygłosi dziś w sobotę o godz. 5 popoł. referat nt. „Ortodoksja a nowa generacja" w bożnicy „Szeejris Bnej Emunah" przy ul. Bocheńskiej.

Nowe mundury dla policji wodnej

Na podstawie rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, wydanego w porozumieniu z ministrem spraw wojskowych, komenda główna policji państwowej wprowadza nowe letnie mundury dla szeregowych P. P., pełniących służbę na drogach wodnych.

Nowe mundury, sporządzone z materjałów drelichowych koloru khaki, zbliżone są krojem do mundurów marynarskich: bluza z luźnemi rękawami, dekoltem marynarskim, spodnie długie, zapinane, jak marynarskie.

Policja rzeczna otrzyma nowe mundury w najbliższym czasie.

—o§o—

W jutrzejszym numerze zamieścimy artykuł napisany specjalnie dla „Nowego Dziennika" przez wybitnego uczonego i działacza Esperanta, profesora U. J. Odo Bujwida.

—o§o—

— DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK: Rynek 22, ul. Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 5, Dietla 76 i Plac Zgody 18

— RADJO MA CORAZ WIĘCEJ ZWOLENNIKÓW. Wczoraj skradziono z gablotki firmy Radjoświat przy ul. Florjańskiej 3, za pomocą dobranego klucza, 6 par słuchawek radjowych wartości 170 zł.

— ROWERY DALEJ GINĄ. Łodzińskiemu Zygmuntowi, handlowcowi, zam. przy ul. Senatorskiej 18. skradziono rower marki „Royal". który pozostawił bez opieki przed domem przy ul Starowiślnej.

— MIĘDZY MURARZAMI. Wczoraj powstała bójka na ulicy aBrskiej pomiędzy murarzami Leonem Murawskim a Janem Walkiewiczem i Eugenjuszem Piterem na tle osobistych porachunków, w czasie której Murawski uderzony kilka razy dłutem w głowę i piersi, został poważnie skontuzjonowany. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala. Za udział w tej awanturze aresztowano również Piotra Walkiewicza i jego żonę, Marję, która bijąc i kopiąc Murawskiego wybiła szybę w mieszkaniu tegoż.

— NOWA SERJA KRADZIEŻY PRZEZ OTWARTE OKNA. Ciągłe przestrogi o zamykanie okien na noc wcale nie pomagają, a wypadki kradzieży dokonanych przez otwarte okna mnożą się w dalszym ciągu. I tak okradziono ubiegłej nocy Marjana Frichtera, kupca przy ul. Kraszewskiego 23, któremu zabrano spodnie z portfelem i kwotą 200 zł. oraz inne części garderoby łącznej wartości 300 zł. Tejsamej nocy dostali się nieznani sprawcy przez otwarte okno do mieszkania Juljusza Liebeskinda prz yul. Gazowej 11 i skradli ubranie męskie oraz weksle wartości 300 zł.

— AMATOR SREBRNYCH PUHARÓW. Z mieszkania Szymona Przeworskiego zam. przy ul. Wilga 18, skradziono ubiegłej nocy 9 srebrnych puharków i torebkę damską wartości 200 zł.

—o§o—

— CYRK STANIEWSKICH, cieszący się słusznie w Krakowie niebywałem powodzeniem, przedłużył pobyt swój do środy włącznie. Imponujący wielki program pełen napięcia i zachwytu, dotąd w Krakowie niewidziany.

—o§o—

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

„DZWONY Z CORNEVILLE".

Zapewne jakieś ważne względy spowodowały Dyrekcję do zastąpienia tą operetką zapowiedzianej pierwotnie „Toski"; nie przyniosło to jednak wiele pociechy ani publiczności, ani kasie teatru. Wartości muzyczne i dramatyczne tego dzieła są już całkiem wyblakłe i najczystszy nawet akcent łyczakowski, rozbrzmiewający pod murami tego strasznego dworu w Corneville, nie potrafił tchnąć weń życia.

Temperament p. Fontanówny znalazł równoważnik w powściągliwości p. Węgrzynówny, głosowo konkurowały obie panie skutecznie. Również nadmiernie tchórzliwy Jan Grenicheux p. Gruszczyńskiego znalazł godnego partnera w nonszalancko rycerskim Henryku de Corneville: głosowa konkurencja obu panów była niemniej skuteczna. P. Folański odegrał i odśpiewał interesująco scenę obłąkania. P. Szosland wyposażył swą partję buffo w efekty komiczne niezawsze wybredne.

Pragniemy dać wyraz nadziei, że owe „dzwony" nie pogrzebały chyba definitywnie „Toski". byłoby to wielką szkodą, gdyż dotychczasowe kreacje p. Zaleskiego każą oczekiwać niepowszedniego Scarpię. Ośmielamy się również upomnieć o powtórzenie „Borysa Godunowa".

w zast. **Dr. W.**

—o§o—

— POŻEGNALNY WYSTĘP ADY SARI. Dziś w sobotę żegna publiczność krakowską śpiewaczka światowej sławy Ada Sari. Na pożegnalny występ obrała p Sari niezrównaną kreację w egzotycznej operze Delibes'a „Lakme". Jutro w niedzielę o godz. 3-ciej popołudniu po cenach zniżonych, nieśmiertelne dzieło Verdi'ego „Aida" w doskonałej obsadzie premjerowej. W poniedziałek tryskająca brawurowym humorem operetka Abrahama „Wiktorja i jej huzar". We wtorek wchodzi na repertuar najwybitniejszy utwór szkoły francuskiej, podziwiana zawsze z tym samym niesłabnącym entuzjazmem „Carmen" Bizeta. Mistrzowskie to arcydzieło ukaże się w znakomitej obsadzie złożonej z pp. dyr. Zaleskiego, Walewskiej i Czarneckiego w rolach głównych.

— DZIŚ W TEATRZE „BAGATELA" PREMJERA TEATRU STANISŁAWY WYSOCKIEJ I IRENY SOLSKIEJ. Teatr Stanisławy Wysockiej i Ireny Solskiej wystawia dziś Somerset — Maughama „Święty Płomień" ,która to sztuka według zdania masy całej Polski w realizacji St. Wysockiej i I. Solskiej jest prawdziwem arcydziełem. W niedzielę dnia 2 bm. i poniedziałek dnia 3 bm. graną będzie w Krakowie poraz pierwszy komedja w 3 aktach Wł. Jastrzebiec- Zaleskiego „Burza w szklance wody". We wtorek dnia 4 i środę dnia 5 bm. wystawiony będzie dramat Zofji Nałkowskiej „Dzień jego powrotu". Bilety sprzedaje kasa teatru „Bagatela" codziennie od godz. 10—2 popoł. i od 4—7 wiecz.

— KAZIMIERZ KRUKOWSKI, jeden z czołowych artystów teatru warszawskiego „Qui pro quo" wystąpi z udziałem znakomitych artystów warszawskich, a to I. Carnero, pieśniarki, J. Korczyńskiej, tancerki oraz A. Rapackiego w Krakowie **w niedzielę 2 sierpnia br. w Starym Teatrze** z bardzo wesołym programem pełnym humoru, werwy i pikanterji.

—o§o—

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH.

TEATR IM J SŁOWACKIEGO

Sobota o godz 8 wiecz.: „Lakme" (wyst. Ady Sari).
Niedziela godz 3 popoł.: „Aida".
Niedziela godz. 8 wiecz.: „Fiołek z Monmartre". zar".

LETNI TEATR ŻYDOWSKI
w ogrodzie Hotelu Londyńskiego

Sobota o godz 9-ej: Wesele na Plaży.
Niedziela o godz. 9-ej: Wesele na Plaży.

—o§o—

TEATRY ŚWIETLNE I DŹWIĘKOWE

APOLLO: „Spór o sierżanta Griszę".
SZTUKA: „Pod dachami Paryża".
UCIECHA: „Poganin".
ŚWIATOWID: „Poganin".
WANDA: „W małej kawiarence".

ZE SPORTU

MAKKABI MISTRZEM PŁYWACKIM OKRĘGU

Zawody pływackie o mistrzostwo okręgu krakowskiego zakończyły się zwycięstwem pływaków Makkabi którzy zwyciężyli w ogólnej punktacji, zdobywając 1442 punktów przed Cracovią, która zdobyła 1230 punktów.

MAKKABI—CRACOVIA 7:0 (4:0)

Zawody w piłkę wodną zakończyły się wysoką wygraną Makkabi grającej bez Schönfelda, Porańskiego i Katza, podczas gdy Cracovia grała z Kotem, Trytką i Sienkowskim. Gdy nie skrócenie meczu po przerwie Makkabi wygrałaby dwucyfrowo. Bramki strzelili Ritterman, Goldstein, Wachtel.

POGOŃ—WISŁA

Jedno z najważniejszych spotkań ligowych, a mianowicie Pogoń—Wisła, którego wynik zaważy w doniosłym stopniu na losach tegorocznego mistrzostwa Ligi odbędzie się jutro o godz. 5.30 na boisku Wisły. Wisła, która ostatnio wykazała wysoką formę, bijąc dwukrotnie Ruch oraz swego groźnego rywala, jakim był stale ŁKS oraz Pogoń, po gromce Legji Garbarn., Hakoahu — drużyna niepokonana od 3 miesięcy — to dwaj godni siebie przeciwnicy jakich spotkania świat sportowy tak długo wyczekuje.

Bilety w przedsprzedaży są już do nabycia, ze względu na ograniczoną ilość, sprzedaż będzie trwać tylko jeden dzień.

HAKOAH (Bielsko) — MAKKABI. Mecz pływacki i w piłce wodnej pomiędzy czołowymi klubami żydowskimi w Polsce zapowiada się bardzo zajmująco. Obie drużyny wystąpią bowiem ze swymi najlepszymi pływakami. Makkabi wystąpi wzmocnio na Schönfeldówną i Schönfeldem. Początek zawodów w pływalni Parku Krakowskiego, jutro o godzinie 4.30.

PIERWSZY DZIEŃ ZAWODÓW LEKKOATLETYCZNYCH. Dzisiaj, o godz. 4 pop. rozpoczynają się na boisku Makkabi ogólno-polskie zawody lekkoatletyczne pań i panów. Zawody zapowiadają się bardzo zajmująco, gdyż wezmą w nich udział najlepsi zawodnicy, jak: Gędziorowska, Czerska Glasnerówna Metzendorfówna, Stępniowska Babrajowa Drozdowski, Irblich, Gorzeński Szulc, Goldfinger i inni.

ZAWODY O MISTRZOSTWO KL. „A" OLSZA—MAKKABI odbędą się w niedzielę, dnia 2 bm. o godzinie 10-tej przedpoł. na boisku.

PODGÓRZE—KORONA, decydujące zawody o mistrzostwo kl. A rozegrane zostaną w niedzielę, 2 bm., o godz. 5.30 na boisku Korony na Krzemionkach.

SEKCJA KOLARSKA ŻKS „MAKKABI" urządza w niedzielę, dnia 2 bm. całodniową wycieczkę do Tenczynka. Zbiórka na boisku o godzinie 6.30 rano, odjazd punktualnie o godzinie 7-mej. Wycieczkę prowadzi kapitan sekcji Kluger. Wpisy do sekcji przyjmuje się na boisku co środę między godziną 7-mą a 9-tą wieczorem i przed każdą wycieczką.

—o§o—

KOMUNIKATY

— SZCZAWNICA! Red. dr. M. Kanfer wygłosi odczyt n. t. „Małżeństwo na ławie oskarżonych", dzi w sobotę, o g. 3.30 popoł. w sali Dworca gościnnego.

— MŁODE WIZO. Dziś, w sobotę, o godz. 4-tej zebranie członkiń.

— BRITH TRUMPELDOR. Dziś, o godz. 3 pop. zbiórka gniazda nad Rudawą.

— MENORAH—MASADA'. Dziś odbędzie się wspólna wycieczka do Lasku Wolskiego. Zbiórka o godz. 3.30 naprzeciwko parku Dr. Jordana.

— ZWIĄZEK KULT.-OŚW. „JAWNEH". Zawiadamia, iż w nowowynajętym lokalu przy ul. Koletek 1, II p. odbędą się dalsze wykłady z Talmudu (Ksybot), Biblji i Jeremjasza, prowadzone przez p. Kohanego.

— ZE STOW. ŻYD. SŁUCH. U. J. „OGNISKO". Wyjazd turnusu sierpniowego kolonji wakacyjnej w Rytrze nastąpi w niedzielę, 2 bm., o godz. 12.25 z dworca głównego w Krakowie. Zbiórka punkt. o godz. 11 w westybulu dworca głównego. Spóźniający się tracą prawo do zniżki.

Z GIEŁDY

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków. 31. VII. Akcje w zaniedbaniu. Dolar lekko mocniej.

Zebranie giełdowe cechowało w dalszym ciągu brak zapotrzebowania. Większość efektów w zupełnym zaniedbaniu. Poszukiwano jedynie akcje Banku Polskiego po kursie 116 i Zieleniewskiego 11, jednakowoż bez tranzakcji. Papiery oficjalnie kotowane bez notowań Ruch ospały.

Na pogiełdziu sytuacja podobna. W większych ilościach robiono jedynie 3 proc. Pożyczką Budowlaną po kursie 36 nieco mocniej.

Waluty i dewizy oficjalnie bez obrotów.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych nastrój dla dolara efektywnego lekko mocniejszy pod wpływem nieco większego zapotrzebowania. Podaż naogół wystarczająca. W Krakowei dolar gotówkowy 9,06 — 9,10. Czeki bankowo 8,92 — 8,94.

• • •

Giełda zbożowa z dn. 31 bm.: pszenica dwors. czerwona stand. 24 — 24,50, biała stand. nowa 23,50 — 24, targowa stand. nowa 22,50 — 23, nowa czerwona 23,50 — 24. Żyto nowe stand. 22 — 23, nowe targowe 22 — 22,50, Owies dworski stand. nowy 25 — 26, Jęczmień na krupy stand. nowy 25 — 26, Mąka pszenna okr. Krak. grysik pszenny 52 — 53, grysikowa 49 — 51, 45 proc. 47 — 48, 65 proc. 43 — 44, Mąka pszenna z młynów kongresowych grysikowa 46 — 47, 0000 43 — 44, Mąka żytnia okr. Krak. 65 proc. 40 — 41, Mąka żytnia okr. Poznań 65 proc. 41,50 — 42,50. Tendencja spokojna, dowozy małe.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Giełda zbożowa poznańska (AW) 31 VII. Żyto nowe suche zdatne do przemiału 17 i pó — 18, pszenica stara 20 i pół — 21. Pszenica nowa sucha zdatna do przemiału 19 — 20, mąka żytnia 33 — 34, otręby żytnie 13 i pół — 14 jedna czwarta, tendencja spokojna, reszta bez zmiany.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa. PAT. 31. VII **Waluty:** Dolar 9,02 i pół — 9,04 i pół — 9,00 i pół.

Dewizy: Holandja 359,80 — 360,70 — 358,90. Londyn 43,36 — 43,47 — 43,25, N. Jork 8,922 — 8,942 — 8,902, telegr 8,925 — 8,946 — 8,906. Paryż 34,99 — 35,68 — 34,90, Praga 26,44 i pół — 26,51 — 26,38, Sztokholm 238,90 — 239,50 — 238,30, Szwajcarja 174,17 — 174,60 — 173,74, Wiedeń 125,47 —125,78 — 125,16.

Akcje: Bank Handlowy w Warszawie 100, Bank Polski 117,50 — 116 — 116,50.

Pożyczki: 3 proc budowlana 36,50, 7 proc. stabilizacyjna 73. Listy zast. B G K 7 proc 83,25, 8 proc 94.

GIEŁDA WIEDEŃSKA

Wiedeń. PAT 31 VII. **Waluty i dewizy:** Amsterdam 286,45 — 287,45, Londyn 34,51 i pół. — 34,61 i pół. N. Jork 709,95 — 712,45. Paryż 27,89 — 27,99, Warszawa 79,53 — 79,81. Zurych 138,65 — 139,15, Ateny 9,18 jedna czwarta — 9,24 jedna czwarta. Amerykańskie 712 — 716, Niemieckie 168,10 — 168,70. Szwajcarskie 138,65 — 139,45, Czeskie 21,01 i pół — 21,13 i pół.

Papiery wartościowe: Renta Lutowa 0,38. Losy tureckie 10, Wiener Bankverein 14,05. Länderbank 20 i jedna czwarta. Poldihütte 81,80 Galizia 14,50.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych. PAT. 31 VII Paryż 20,10 i pół, Londyn 24,90 trzy czwarte, N Jork 512,75, Belgja 71,57 i pół, Włochy 26,81 i pół, Hiszpanja 46,30, Holandja 208,55, Wiedeń 72,07, Sztokholm 137,17 i pół, Oslo 137,12 i pół, Kopenhaga 137,15, Sofja 3,71 trzy czw., Praga 15,19, Warszawa 57,50 Budapeszt 90,02 i pół, Białogród 9,09, Ateny 6,65, Konstantynopol 2,43, Bukareszt 3,04 trzy czwarte, Helsingfors 12,90.

John Pierpont Morgan

Dzienniki przyniosły krótką wiadomość, że bankier nowojorski Morgan własnym jachtem wyjechał do Europy. Wiadomość krótka, lecz możliwie jedna z najważniejszych w chwili obecnej. Nazwisko Morgana nie po raz pierwszy jaśnieje na horyzoncie w czasach potężnych wstrząsów ekonomicznych. Posiada ono w świecie finansów międzynarodowych już swoją tradycję. John Pierpont Morgan I. ojciec dzisiejszego szefa domu bankowego pod tą firmą, był budowniczym tej potęgi. Postać prawdziwie renesansowa, chociaż żył w wiktorjańskiej epoce, poeta i... korsarz w jednej osobie.

John Pierpont Morgan, którego „biographie romancee“ wyszła niedawno u Knopfa w Londynie (The Life of J. Pierpont Morgan by John Kennedy Winkler), należy do najciekawszych osobistości między wybitnymi i znanymi potentatami finansowemi Ameryki. Kto w jego biografji szuka pouczenia, jakim sposobem dochodzi się do miljonów i potęgi, ten się zawiedzie. Bo nie tak często zdarza się, że obierający karierę przyszłego miljonera, posiada tego rodzaju zdolności matematyczne, jakiemi rozporządzał Morgan starszy. Matematykę studjował jako młodzieniec na uniwersytecie w Getyndze, a takie tam po sobie pozostawił wspomnienie, że gdy w dziesięć lat później przyjmował u siebie na bankiecie dawnego profesora, ten w przemówieniu poobiedniem wyraził żal, że Morgan opuścił Getyngę, zamiast przyjąć miejsce asystenta, by z czasem objąć katedrę matematyki. Czy Morgan również tego żałował?

Nie w Getyndze, ale w Nowym Jorku uprawiał matematykę tego rodzaju, co świat cały trzymała w napięciu. Był niezwykłym buchalterem-bilansistą, zwierzęciem roboczem, któremu nie mógł dorównać żaden z jego współpracowników.

Podczas fatalnego przesilenia w r. 1907, gdy na Wall Street w ciągu jednej sesji giełdowej stracono 5 miljonów dolarów, tak skromna była jeszcze miara ówczesnych katastrof finansowych — miasto Nowy Jork zwróciło się do Morgana o pożyczkę 30 miljonów dolarów na wypłaty dla pracowników. Morgan pracował ze swym adwokatem całą noc, rano przespał się dwie godziny i na drugi dzień pracował ze sprawnością młodego chłopca. Projekt kontraktu z miastem, nienaganny technicznie, prawniczo i bankowo, kosztował go dziesięć minut pracy; podpisał go w swej ulubionej bibljotece przed Madonną Raffaela i między dwoma posągami Donatella. Na drugi dzień po podpisaniu tego kontraktu panika na giełdzie doszła do punktu kulminacyjnego, krachował jeden trust za drugim, ustały wszelkie transakcje, nie było płynnej gotówki, a procent za krótkoterminowe pożyczki doszedł do 150 proc. Giełda szturmowała do Morgana o ratunek. Jego wpływy, nimbus jego nazwiska w przeciągu kilku minut stworzyły „pool“, rozporządzający 25 miljonami dolarów. Uratowano zachwiane i zdemolowane kursa, maklerom pod ostrą kontrolą użyczano na wywiązanie się z zobowiązań pieniędzy na 10 proc. W sali giełdowej zapanowała radość, a entuzjastyczni maklerzy urządzili Morganowi serenadę. Muzykalny bankier, który sam śpiewał w chórze kościelnym, ucieszył się tą spontaniczną demonstracją.

Owe chwile roku 1907 były o tyle analogiczne z epoką współczesną, że były one też zapowiedzią skończonego na czas dłuższy okresu „Prosperity“. Tylko, że dziś świat finansowy nie ma tak potężnego dyktatora, jakim był J. Pierpont Morgan. Fanatyk, poeta i korsarz lubiał walkę i prowadził ją z większem i mniejszem powodzeniem; z przeciwnikiem trustów Rooseveltem, z konkurentami Harrimanem, czy też Carnegiem, których jako plebejuszów miał w pogardzie. On sam, potomek patrycjuszowskiej rodziny z Nowej Anglji, między przodkami swymi miał już rycerzy, których chęć przygód i żądza łupów na publiczne pchała drogi. Przodek jego matki, Sir Hugh Pierpont już w 10 stuleciu uprawiał w Normandji szlachetne rzemiosło Raubrittera.

Czy pokrewne tej działalności były czyny Morgana, zakładającego jeden trust po drugim i wyrażającego swą pogardę do zwalczającego je Roosevelta słynnem orzeczeniem: „Ten człowiek jest gorszy od socjalisty“? W każdym razie kampanja Roosevelta przeciwko słynnemu trustowi stalowemu zawiodła, choć proces trwał dwa lata. Gdy protokóły dochodziły już do 30 tomów i przesłuchano przeszło 400 świadków, wybuchła wojna i rząd swój proces przeciwko trustowi przegrał. Ale Morgan, twórca trustu, nie doczekał już tej chwili. Trust ów był sfinansowany kapitałem akcyjnym 1.018,000.000 dolarów i kapitałem w obligacjach 301 miljonów dolarów. Była to pierwsza miljardowa fuzja w historji ekonomicznej Stanów i świata.

J. Pierpont Morgan lubiał, by go przyrównywano do postaci renesansowych, zwłaszcza Lorenza wspaniałego, Był przyjacielem panujących; królowi angielskiemu do koronacji podarował gobelin wartości pół miljona dolarów. Swój jacht luksusowy nazwał według poematu Byrona „Korsarzem“, dając równocześnie do zrozumienia, że rola pirata morskiego mu odpowiada. Lubiał Mozarta i prerafaelitów między jednym finansowym telegramem a drugim oddawał się marzycielstwu; podziwiał piękno. Gdy po roku małżeństwa, żona umarła mu na suchoty, fundował jeden szpital dla suchotników po drugim; gdy jedna z jego kochanek obdarowała go potomkiem, założył za 100.000 dolarów zakład położniczy w Nowym Jorku.

Ten kolos finansowy miał żołądek Gargantuy; jadł i pił za trzech, palił kilkadziesiąt hawańskich cygar na dobę i nigdy nie chorował. Umarł, o ironjo losów, śmiercią głodową na paraliż żołądka i kiszek. Brokerzy londyńscy ubezpieczali się na wypadek jego śmierci, sądząc, że razem z nim runą wzniesione przez niego piramidy spółek akcyjnych i papierów. Umarł w marcu 1913 i pozostawił „zaledwie“ 67 miljonów dolarów, znacznie mniej, niż posiada skąpiec Rockefeller albo pozostawili Carnegie i Harriman. Ale jeżeli ten korsarz nie zebrał tej fortuny, co inni piraci finansiery, to właśnie dlatego, że posiadał duszę poety i romantyka, dla którego przygoda, czyn, zdarzenie były ważniejszym celem niż panowanie nad światem lub nad finansami świata.

TRAGICZNA ŚMIERĆ ROBOTNIKA.

Lwów. (PAT). Onegdaj w południe podczas gwałtownej ulewy wydarzył się przy robotach miejskich w kanale Pełtwi tragiczny wypadek. Wielkie masy wody, spływające do Pełtwi z kanałów miejskich, groziły zniszczeniem przygotowawczych robót kanalizacyjnych. Jeden z robotników, który usiłował przeszkodzić temu, został pochwycony przez wodę. Pomimo wszczęcia natychmiastowej akcji ratunkowej, robotnika nie znaleziono. Dopiero po kilku godzinach wyłowiono jego zwłoki z Pełtwi poza obszarem miasta.

—o§o—

—o§o—

— **ZWRACAMY UWAGĘ** na bezpłatny kupon dla otrzymania czekolady „OPTIMA“ na str. 16-tej.

Z okazji zaręczyn naszych długoletnich współpracowników tow. **Sali Hoffertówny** z tow. **Symche Trinkiem** serdecznie gratuluje.

Komisja Żydowskiego Funduszu Narodowego w Rzeszowie.

248x

—o§o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

CORSO: **„Owoc zakazany“ (na tle sztuki scen. „Cjankali“).**

WARSZAWA: „Studentka chemji Helena W.“

PROMIEŃ: **„Karuzela Grzechu“.**

Katastrofa nowego hydroplanu francuskiego

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Paryż 31. 7. (B) Koło Marsylji uległ wczoraj katastrofie nowy francuski wodnopłatowiec, który przeznaczony był do wzięcia udziału w zawodach lotniczych Anglji o puhar Schneidera. Krótko po starcie, gdy aparat rozwinął szybkość 500 klm. wpadł z nieznanych dotąd powodów do wody i został silnie uszkodzony. **Pilot poniósł śmierć na miejscu.**

Groźny wylew Bramaputry

Londyn 31. 7. (L) Donoszą z Bombaju, że wskutek długotrwałych ulewnych deszczów rzeka Bramaputra w Indjach Zagangesowych wystąpiła z brzegów i zalała wielkie obszary pól i wiele miejscowości, wyrządzając szkody miljonowe. Parę tysięcy osób zostało pozbawionych dachu nad głową. **Dotychczas nieznane są bliższe szczegóły co do rozmiarów katastrofy i ewentualnych ofiar w ludziach.**

Dlaczego konsul Barckhausen popełnił samobójstwo?

Berlin, w lipcu.

Owej nocy, gdy pierwsze wydania poranne **dzienników** przyniosły wiadomość o załamaniu się Banku Darmsztackiego, owej nocy znaleziono konsula dra Barckhausena w jego mieszkaniu w Tiegartenie z przestrzeloną skronią na podłodze gabinetu. Denat nie żył.

Okoliczności, które towarzyszyły załamaniu się Danatbanku, były tak denerwujące, tak brzemienne w następstwa, że nie zwrócono zupełnie uwagi na zmarłego konsula. Niesłusznie; bowiem sprawa dra Barchausena pozostanie w historji kryminalistyki jako unicum, jako

klasyczny przykład symulowanego morderstwa,

ale jednocześnie jako wstrząsający dokument winy człowieka i zagmatwania się jednostki w sieć nie do zerwania.

Dr. Barckhausen, pochodzący z jednej z najbardziej szanownych rodzin w Bremie, miał poza sobą wspaniałą karjerę. Przez długi czas życie ukazywało mu się tylko z najpiękniejszej strony, życie rodzinne było wzorowo szczęśliwe, małżonkowie kochali się, córki ubóstwiały swego ojca. Nikt nie mógł nawet przypuszczać, że ten człowiek, który się nigdy nie ograniczał już

od lat walczył z wielkiemi kłopotami

natury materjalnej. Nikt nie uwierzyłby, że były jugosłowiański konsul generalny należał do stałych gości berlińskich lombardów, zastawiając w jednym z nich jakiś klejnot, by w innym zastawiony dawniej klejnot wykupić.

Tylko on sam wiedział, jak fatalnie psuły się jego warunki materjalne.

W dniu 16 czerwca zdecydował się na oszustwo ubezpieczeniowe. Wyjechał swoim samochodem z Berlina do Marchji. W samotnem miejscu szosy, pod Havelbergiem

auto ześlizgnęło się do Elby,

przyczem kierowca zdążył uprzednio wyskoczyć. Miejsce katastrofy wybrane zostało zręcznie, gdyż fale Elby były o pół metra wyższe od karoserji limuzyny. Backhausen sądził, biorąc pod uwagę wszelkie ewentualności, że wóz jego nigdy nie zostanie znaleziony. Był tak pewien swej sprawy, że

zameldowawszy w policji o kradzieży samochodu,

ośmielił się w gronie swych znajomych opowiadać cztery rozmaite wersje rzekomej kradzieży. Barckhausen liczył na wypłatę przynajmniej sumy ubezpieczeniowej, o którą natychmiast zaczął ubiegać się, mając nadzieję, że z jej pomocą wykupi swoją rodzinę z kąpieliska nad morzem Niemieckiem, a pozatem opłaci najpilniejsze zobowiązania, jak komorne i pensje służby. Wszystkie jego zobowiązania wynosiły

— **100 tysięcy marek**

przyczem nie posiadały one żadnego pokrycia w aktywach.

W nocy na 12 lipca otrzymał Barckhausen hiobową wieść. Redakcja jednego z dzienników zawiadomiła go, że

jego samochód wyłowiono z Elby.

Ta tragiczna rozmowa telefoniczna zrodziła w umyśle Barckhausena plan zejścia z tego świata. Obecnie musiał się bezwzględnie liczyć z tem, że oszustwo ubezpieczeniowe zostanie wykryte. Towarzystwo asekuracyjne żywiło już podejrzenie, a kierownik garażu niewątpliwie zezna, że w samochodzie, gdy Barckhausen po raz ostatni opuszczał garaż, znajdowały się przedmioty, których brak było w wozie, wyłowionym z rzeki. Rewizja w mieszkaniu Barckhausena musiałaby wykryć te przedmioty, ukryte głęboko w szufladzie biurka, co wskazywałoby, że winowajca zabrał ze sobą drobnostki, do których był przywiązany.

Barckhausen chciał jednak na wypadek swej śmierci zastąpić nieudane oszustwa asekuracyjne przez jakiś trick dochodowy. Polisa ubezpieczeniowa na życie wynosiła 200 tysięcy marek. Zawierała ona klauzulę samobójczą i opiewała, że w wypadku dobrowolnej śmierci

wypłaconą zostanie tylko czwarta część sumy.

Ta część nie wystarczyłaby jednak aby zabezpieczyć żonę i dzieci, bowiem pochłonęłyby ją w całości zobowiązania.

Interesujące będzie przytoczenie błędów, jakie popełnił Barckhausen, a które sprawiły, że plan jego nie udał się.

W gabinecie na biurku leżał

list, przerwany pośrodku zdania.

Miał on zrodzić wrażenie, że Barckhausen pod czas pisania usłyszał szmer, spowodowany przez włamywaczy, pospieszył im na spotkanie i w walce z nimi został zastrzelony. Bardzo mądra koncepcja: ale wieczne pióro, którem list był pisany, znaleziono zamknięte...

Do wykonania czynu użyto broni, której nikt z domowników nie znał. Rewolwer, który Barckhausen pokazywał często, jako swoją własność, leżał zamknięty w szufladzie biurka. Wszystko wskazywało, że obcy jakiś sprawca z nieznanej broni oddał śmiertelny strzał. Fałszywy wniosek! Szofer, który przed wielu laty pracował u Barckhausena, przypomniał sobie

specyficzne cechy rewolweru,

który często otrzymywał do czyszczenia, a którym właśnie wykonano morderstwo.

Gdy znaleziono trupa Barckhausena, trzymał on w prawej ręce kurczowo

harap z ołowianą gałką i podarty krawat.

Widocznie stoczył z napastnikiem walkę, podczas której zerwał z mordercy krawat. W obliczeniu swojem popełnił drobny błąd: trzymał on krawat w ten sposób, że jego wewnętrzna strona leżała nazewnątrz.

Gdyby był schwycił mordercę za krawat i zerwał, to dłoń musiałaby spoczywać na wewnętrznej stronie krawatu, a harap musiałby mu wylecieć z ręki.

Ale największym błędem Barckhausena, było zniknięcie jego portfelu. Gdy wykryto zbrodnię, daremnie poszukiwano portfelu. Nazajutrz zameldował się w policji pewien listonosz, który przy opróżnianiu skrzynki pocztowej umieszczonej w sąsiednim domu znalazł portfel i oddał go w urzędzie pocztowym. Otóż

w chwili, gdy listonosz opróżniał skrzynkę, Barckhausen żył jeszcze.

W tym czasie rozmawiał on właśnie po raz ostatni z lokajem. Barckhausen zapomniał stwierdzić, kiedy zostaje opróżniana skrzynka pocztowa. Sądził widocznie, że w niedzielę urzędnicy poczty nie wykonują tej czynności.

W ten sposób Barckhausen dowiódł niezbicie, że

sam wrzucił do skrzynki rzekomo zrabowany portfel.

Nic pomogło zręcznie zainscenizowane włamanie do drzwi wejściowych i obce rzekomo ślady na podłodze w przedpokoju, a nawet zręcznie zatarte ślady palców na klamce drzwi, prowadzących do jadalni. Rodzina nieszczęśliwego Barckhausena otrzyma najwyżej czwartą część sumy asekuracyjnej, a spłaciwszy najpilniejsze zobowiązania tragicznie zmarłego, powiększy coraz liczniejszą plejadę nie posiadających żadnych środków do życia.

Życie napisało w sprawie konsula Barckhausena powieść kryminalną, która pod względem dramatycznego napięcia i sensacyjności mało ma sobie równych wśród utworów, zrodzonych w najbujniejszej fantazji pisarzy w rodzaju Conan Doyle'a czy Wallace'a.

Zuchwały napad na ambulans pocztowy pod Przemyślem

Bandyci zastrzelili konwojującego policjanta — Pieniądze uratowane

(Telefonem od naszego korespondenta)

Przemyśl 31. 7. (T) Na ambulans pocztowy, jadący z Przemyśla do Birczy i wiozący m. in. kwotę 18.000 zł., przeznaczoną do wypłaty w dniu jutrzejszym, **napadli nieznani dotychczas sprawcy, usiłując obrabować przesyłki pocztowe wraz z pieniądzmi.** Konwojujący ambulans posterunkowy Gibczyński oddał w kierunku sprawców napadu kilka strzałów, które jednak chybiły. **Natomiast celnym strzałem rewolwerowym pozbawili bandyci życia posterunkowego Gibczyńskiego, i zranili woźnicę Sekelę, poczem naskutek dzielnej postawy tego ostatniego zbiegli. Pieniądze zostały uratowane.** k

Na miejsce zuchwalej zbrodni przybyli natychmiast starosta przemyski p. Michałowski, komendant okręgowy P.P. nadkom. Moritz, oraz kom. Olenkiewicz. Władze prowadzą energiczne śledztwo celem wykrycia sprawców napadu.

Demonstracje komunistyczne w Stanisławowie

Lwów. 31. 7. PAT. Dnia 30 lipca w Stanisławowie grupa komunistów złożona z około 30 osób urządziła demonstrację przy Sapieżyńskiej w pobliżu koszar 6. p. ułanów, wznosząc okrzyki antypaństwowe i zachowując się prowokacyjnie wobec żołnierzy. Gdy kilkunastu ułanów wypadło z bramy chcąc samorzutnie rozpędzić hałasujących demonstrantów, ci rzucili się do ucieczki. Niektórzy jednak z pośród nich wystąpili agresywnie, przyczem w stronę ułanów padły dwa strzały. Podekscytowani tem ułani wznowili pościg i dopadłszy komunistów kilku z nich lekko poturbowali, 12 zaś schwytali i oddali w ręce policji razem z niesionym przez nich czerwonym sztandarem.

Rozwiązanie zarządu kasy chorych w Stryju

Stryj. 31. 7. PAT. Okręgowy urząd ubezpieczeń rozwiązał zarząd tutejszej Kasy Chorych i zamianował komisarzem p. Kazimierza Horskiego. Komisarz Horski objął dzisiaj urzędowanie.

Włamanie do kościoła

Biała. 31. 7. PAT. Ubiegłej nocy dokonano świętokradzkiego włamania do kościoła w Międzybrodziu Bialskim. Nieznany sprawca przez okno dostał się do zakrystji, gdzie wyłamał drzwi od szafy, z której zabrał klucz od Tabernaculum. Przy pomocy klucza otworzył drzwiczki Tabernaculum, skąd zabrał około 300 komunikantów. Przy wyjmowaniu rozsypał 10 komunikantów. Jest rzeczą niezwykle charakterystyczną, iż sprawca miał widocznie na celu jedynie kradzież komunikantów, gdyż pozostawił nietknięte vota i szereg przedmiotów wartości kilku tysięcy złotych. Sprawca na miejscu czynu pozostawił wytrych i łom, którego użył do włamania w zakrystji. Dochodzenia w toku.

Moskwa 31. 7. (R) Lotniczka angielska Amy Johnson wylądowała dziś w Omsku.

LOKALE

POKÓJ frontowy elegancko umeblowany, osobne wejście, telefon do wynajęcia dla pana na stanowisku: Fanzer Groble 19 Telef. 144-39

DLA inżyniera, lekarza lub na biuro ładny lokal przy ul. Szewskiej L. pię ro, róg Rynku gł. do wynajęcia Zgłoszenia pod „Korzystne“ do Adm. „N. Dziennika“. 143g

INTELIGENTNA urzędniczka poszukuje wspólnego pokoju przy lepsze rodzinie żydowskiej. — Wymagany pokój frontowy, słoneczny z używaniem łazienki. Zgłoszenia pod „15 sierpnia“ do Adm. „N. Dziennika“ 242x

SPRZEDAŻ

DYWANY ręczne, kilimy, „Dywan“ Kraków Podgórze, ul. Kingi 9 — Telefon 116-09. 121m

MEBLE KUCHENNE — PRZEDPOKOJOWE — DZIECIĘCE — NAJTANIEJ — NAJSOLIDNIEJ wykonane. Wielki wybór: „SPECJALNOŚĆ“ Kraków, ul. SŁAWKOWSKA 12, w podworcu. 201er

ROWERY, rowerki dziecięce, gumy do wózków, maszyny do szycia, gramofony i płyty poleca po najniższych cenach Warunki dogodne Blitz, Kraków, Krakowska 30. 1751x

MEBLE KUCHENNE przedpokojowe, w wykonaniu pierwszorzędnem poleca specjalny skład ul. Sebastjana 7. 595x

OKULARY NAJTANIEJ w wytwórni Grössler, optyk, Kraków, Grodzka 41. 12p

PYJAMY

damskie, męskie i dziecięce po niskich cenach sprzedaje Wytwórnia Kraków, ul. Koletek L. 1, III. p. 61er

FIRANKI, kapy, od najtańszych do najwykwintniejszych — oraz wielki wybór firanek Bruges poleca Wytwórnia Kraków—Podgórze, Rękawka 3. — tuż obok Rynku Podgórskiego. 445x

GRAMOFONY, patefony płyty — poleca najtaniej Fabryczny Skład w Krakowie, ul. ZWIERZYNIECKA 6. 183x

RÓŻNE

OGŁOSZENIE LICYTACJI. Do L. Magistratu 9584/III./31 odbędzie się dnia 6 sierpnia 1931. o godzinie 9'30, w drodze publicznej licytacji — sprzedaż 124 worków kredy surowej mielonej o wadze 12.400 kg. w magazynach Firmy Biuro spedycyjne **„Przewóz“** w Krakowie, ul Kamienna 18, Brama 11. 151g

MIĘDZYNARODOWY INSTYTUT NAUKOWO-GRAFOLOGICZNY przysięgłego grafologa sądowego w Tarnowie, Wałowa 6, III. piętro m. 10, skr. poczt. 62, załatwia badanie pisma: 1) przed ślubem czy się charaktery zgadzają; 2) zdolność i sumienność urzędników prywatnych i państwowych na podstawie podania o przyjęcie; 3) na podstawie terminatki lub weksla, czy się przygotowuje do bankructwa; 4) czy zawiązać spółkę z X. na podstawie badania charakteru pisma; 5) narada w sprawie wychowania dzieci; 6) badanie anonimów i podpisów grafologja sądowa. W instytucji tej wynik jest pewny i ma moc prawnoobowiązującą, a pracują ludzie ze Stowarzyszeń naukowo - grafologicznych o wybitnej wiedzy psycho - grafologicznej Załączyć znaczek na odpowiedź. 232i

HAFTUJĘ monogramy, wyprawy ślubne, kapy, firanki, montuję poduszki: Stockowa, Dietlowska 50, II. piętro. 145g

BACZNOŚĆ! Po domowemu zdrowe, smaczne obiady (3 dania zł 1,20), śniadania 35 gr. kolacje od 60 gr Kraków, Stolarska 13. Restauracja. Specjalne pokoje dla wycieczek. 110x

▼▼▼▼▼▼▼▼▼

Dobrze prosperująca drogerja poszukuje

SPÓLNIKA

z kapitałem 10—15.000 złotych. Zgłoszenia pod „Droguerja 28“ do Adm. „N. Dziennika“. 245x

POSAD POSZUKUJĄ

BYŁY inkasent branży bławatnej poszukuje posady inkasenta — lub agenta. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Sumienny“. 142g

KUPNO

REALNOŚĆ lub parcelę w Krakowie kupię. — Szczegółowe oferty: Biuro Hupczyca, Kraków, Jagiellońska 7, pod „Dobre położenie“. 247x

ZDROJOWISKA

LANCKORONA. Pensjonat „Przedwiośnie“, poleca pokoje z balkonami. Ceny umiarkowane 225er

RABKA. Pierwszorzędny pensjonat dla dzieci i młodzieży „Opieka“ — przyjmuje na sierpień pod opiekę macierzyńską i lekarską: Hochmann, Willa „Anna“, naprzeciw pijalni. 249er

WOLNE POSADY

ZDOLNA modniarka potrzebna do firmy Jadwigi Cypes, róg Grodzkiej i Poselskiej. 243x

FABRYKA przyjmie siłę biurową za udzieleniem pożyczki Zł. 5.000. pod gwarancją. Zgłoszenia pod „Przyszłość“ do Admin. „N. Dziennika“. 149g

POSZUKUJEMY młodego chłopca z branży skórzanej — do manipulacji spodów: Goldschmied i Schanzer, mechaniczna fabryka obuwia, Kraków Targowa 2. 148g

AGENT do sprzedaży kilimów Kossowskich na raty w Krakowie poszukiwany. Telefon 15817. 203g

FIRANKI MICHAŁA WEITZA, FLORJAŃSKA 23 | MATERJAŁY tapicersko-dekoracyjne hurtownie i częściowo NAJTANIEJ w Krakowskiej Fabryce Firanek

JAWORZNICKIE KOMUNALNE KOPALNIE WĘGLA

SP. AKC.

podaje do wiadomości, że począwszy od 1 sierpnia 1931 Biuro Spółki Kraków (ul. Krupnicza 5) oraz Bank Handlowy S. A. Oddziały: **w Krakowie** (Rynek Główny 19) **i we Lwowie** (ul. Hetmańska 10) wypłacają bonus po 2 zł od akcji za odbiorem kuponu Nr. 9. z roku 1930.

DWIE absolwentki szkoły handlowej poszukują posady biurowej. Zgłoszenia pod „Sumienne“ poste restante Tymbark 106g

RUTYNOWANY subjekt kolonjalno- delikatesowy zmieni posadę. Zgłoszenia: Biuro Blocha, Kraków, ul. Gertrudy 23. 135g

KORESPONDENT polsko—niemiecki, obeznany z czynnościami biurowemi, obejmie posadę na prowincji za pokój z utrzymaniem. Zgłoszenia pod „Stałe zajęcie“ do Adm. „N. Dziennika“. 172x

TROCHĘ HUMORU

KOMINIARZ!...



Pani domu: — Czy był tu kto w czasie mojej nieobecności?

Służąca: — O, tak, kominiarz...

Kupon do wycięcia.

BEZPŁATNIE!

Pierwszy **kupon** na otrzymanie tabliczki czekolady

OPTIMA S.A.

Za złożeniem niniejszego oraz dalszych dwóch kuponów znajdujących się na czekoladach:

Mleczna, Gorzka, Deserowa, Milka-Nut,

otrzyma oddawca 1 tabliczkę 100 gr. czekolady w każdym sklepie lub fabryce 287m

OPTIMA S. A. Kraków

DYWANY ręczne

po cenach konkurencyjnych poleca Bielskie Przedsięb. wyrobu dywanów Oddział Kraków, pl. Marjacki 9/I. p.

Underwood, Smith, maszyny do pisania okazyjnie, najtaniej, najdogodniej **Max Löwenstein, Kraków, Zwierzyniecka 6. Tel. 162-50.**

— NAJBARDZIEJ SKOMPLIKOWANE ROZLICZENIA SPÓLNIKÓW, bilanse, rewizje i zakładanie ksiąg — orjentacja prawno handlowa — załatwia pierwszorzędny fachowiec. — Zgłoszenia pod „Zaufanie“ do Adm. „N. Dziennika“. 1150x

NAUKA I WYCHOWANIE

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursy fachowe, ko espondenc. im. profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyczerpujące listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa kaligrafji, pisania na maszynach towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego piśmiennictwa, gramatyki polskiej, ekonomji. Po skończeniu egzamin. — Żądajcie prospektów! 1522a

Reklama dźwignią handlu

Premja dla naszych Prenumeratorów!

„Petersburg“ Asza

ukazał się już w całości!

Głośna powieść Szaloma Asza p. t. „Petersburg“, będącą pierwszą częścią sławnej trylogji „Potop“ — ukazała się już w całości, jako pięknie i starannie wydany tom o 350 stronach druku.

Nasi Prenumeratorzy, którzy zamówili powieść Asza po cenie zniżonej 6.50 zł. (zamiast 12 zł.), otrzymali ją już w tych dniach.

Małą ilość egzemplarzy tej powieści, jaką jeszcze rozporządzamy, możemy dodatkowo, aż do 1 sierpnia br., odstąpić naszym Prenumeratorom wyjątkowo po tej samej cenie 6.50 (na prowincji z portem pocztowem 1.20).

Dalsze dwie części trylogji Asza będziemy również mogli po cenie wyjątkowej dostarczyć naszym Prenumeratorom, o czem w swoim czasie doniesiemy.

PRENUMERATA: w Krakowie i na prow. miesięczn. Zł. 6'00, kwartal. Zł. 18'00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranica z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie także w poniedziałki i dni poświąt.

OGŁOSZENIA: Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana